Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 18 Kraków-Lwów, 1-go maja 1938 r. Rok XXVI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Druk. Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

TAKTYKA i PRAKTYKA

Przyjechałem do Lwowa, dla odbycia małego, poufnego zebrania. Byłem niepewny, czy zostanę kogo, wobec rozbicia organizacji i zwątpienia jakie ogarnęło słabszych, a mocnych, nigdy tam zbyt wielu nie było. Ucieszyłem się też, gdy przy pociągu zobaczyłem czekających na mnie dwóch, nie tak starych, jak dobrych i wiernych przyjaciół. Widząc ich jednak jakoś jakby boleśnie uśmiechniętych zagadnąłem: Dlaczego wyście tacy połamani! Wyglądacie jakbyście co najmniej po garncu octu wypili!

Pokiwali znacząco głowami, a jeden z nich korzystając z ciżby jaka się wytworzyła przy wyjściu, wręczył mi kartkę z adresem lokalu, w którym się miało odbyć zebranie i powiedział cichutko: — pojedziemy każdy sobie, bo nas śledzą, Zanim się lepiej zorientowałem, zgubili się w tłumie.

Za kilkanaście minut byłem już na miejscu. Przeprowadzono mię przez labirynt pięter i krętych schodów. Lokal jak kojec na tuzin kogutów, zebranie nieliczne. Na czterdzieści przeszło wysłanych zaproszeń zjawiło się 17 ludzi, w tym dwóch akademików, jeden zwyczajny, drugi żelazny. A reszta? Przecież na wschodzie byliśmy potęgą. Byliśmy ongiś! Przechodzimy powiaty, szukając dawnych bojowników i działaczy. Czy pomarli? Nie! Są, tylko się zmienili! Jeden z nich inżynier stara się o dostawy i roboty, a te daje rząd, drugi profesor czeka na emeryturę, którą daje rząd, inny się obawia, bo mu mogą emeryturę zabrać. Inny wybrany wójtem i czeka na zatwierdzenie, jeden prosi, by więcej do niego się nie zwracać, a jeszcze jeden odpowiada, że szkoda roboty i zachodów, bo ludzie we wszystko zwątpili i nikomu już nie wierzą.

W czasie tych dociekań i rozważań wchodzi osobnik, którego nie zaproszono. Jeden z uczestników stwierdza, że to szpicel. Wymawia się, pokazuje zaproszenie, ale bez wielkiego trudu daje się wyprosić za drzwi. Ma widocznie w tym interes, gdyż za ćwierć godziny wchodzi do lokalu dwóch policjantów. Badają tożsamość, zapisują nazwiska, zaglądają w oczy. Za chwilę odchodzą. My też kończymy zebranie i wychodzimy na ulicę. Ani nie ze strachu, ani nie przez ciekawość.

We Lwowie jest strajk akademicki i demonstracje przeciw reformom Uniwersyteckim, przez Jędrzejewieza przeprowadzanym. Lwów jak burza szumi cały. Ulice i place zaległo dziesiątki tysięcy ludzi. Człowiek przy człowieku, głowa przy głowie. Wszystko do białości rozpalone. Prym wiedzie młodzież akademicka, należąca do obozu narodowego. Jeden z moich towarzyszy robi uwagę: „Endecy zupełnie w tych dniach Lwów opanowali. Młodzież przemawia, prowadzi, rozkazuje. Wszystko jest z nią i za nią". Niech żyje autonomia, niech żyje Dmowski, precz z Jędrzejewiczem krzyczą studenci! Niech żyje i precz powtarzają tłumy.

Pytam starszego obywatela co będzie? „To co będzie chciał naród, pada zdecydowana i krótka odpowiedź. Niech Pan patrzy, tu się wszyscy zgromadzili, bo się dzieje szkoda i krzywda. Są profesorowie, mieszczanie, robotnicy. I zawsze tak będzie, ludzie pójdą za tym, kto będzie walczył odważnie o prawa i dobro Narodu!" Nie spierałem się z nim, Miał przecież dużo racji. Jednak nie dla wszystkich!

W okresie największego natężenia strajk został przerwany, podobno na życzenie, czy rozkaz Dmowskiego, który zawyrokował, że sam czas pracuje dla nich, pocóż się więc trudzić. Studenci zeszli z ulicy, podobno mocno rozgoryczeni.

Minęło kilka lat. Czas pracował i to pracował bez wytchnienia. Marne dzieło Jędrzejewicza leży w gruzach. Młodzież władająca Lwowem, zmuszona przez oportunistów do bezczynności, opuściła ich. Lepsza jej część poszukała sobie innej idei, „praktyczniejsza" znalazła napełnione koryto. Nieraz okolone zasłonami, ale zawsze koryto. To co mogło zaważyć na losach Polski, jest przedmiotem słusznego oburzenia.

Stronnictwo ludowe gnieżdżące się w tym maleńkim pokoiku, odnalazło siebie. Stając na gruncie nie drobnych interesów, ale wielkiej idei stało się potęgą, jakby z pod ziemi wyrosłą. Że jest nią naprawdę dowiodły ciężkie doświadczenia jakie zwycięsko przechodziło. Dla tych starszych i młodszych ofiarników i pracowników trzeba nie tylko wyrazić podziw, ale i największe uznanie.

Wielka idea wymaga trudów i wysiłków, a bardzo często samozaparcia, poświęcenia i odwagi. Nie przejmą się nią nigdy ludzie mali, nie zrozumią jej nigdy polityczni kupcy i handlarze. Ona nie dla nich!

To jeszcze nie wszystko! Przy tych bowiem rozważaniach i pieniach dla zasługi narzuca się całkiem prosta i naturalna uwaga. Jeśli w imię wielkiej idei gromadzą się liczne zastępy jej wyznawców, to nie po to by robić ciżbę, lecz dla wprowadzenia jej w życie. Żadna choćby najwznioślejsza zasada nie może być jak klejnot wiecznie przechowywana w skrzyni, ani obnoszona jak święty obrazek, gdyż albo się skruszy, albo spowszednieje, tracąc swą wartość. A „biada temu, komu jego Bóg zblednie" powiada stare i mądre przysłowie. Cóż mu w ten czas pozostanie? Zawód, pustka, rozgoryczenie!

Patrzmy się na rozkołysany świat, łowiąc pamięcią i goniąc oczyma pędzące wypadki. Nikt się zapewne na ich wagę ani brak uskarżać nie może. Czy one się robią same? Wcale nie! Wyłączywszy trzęsienia ziemi i katastrofy siłą wyższą spowodowane, wszystko inne jest dziełem rąk ludzkich. Dziełem złem, lub dobrem.

Skromny spoczątku totalizm ogarnął szereg państw i sięga zuchwale po zdobycze nowe. Zdobywcy znajdują coraz liczniejszych naśladowców. Udało się jednym, dlaczego nie mają popróbować drudzy. Rządy bez odpowiedzialności są przecież rzeczą wygodną i pociągającą. Wojna, zniszczenie, niewola, a może i zagłada zagląda w oczy przerażonym narodom. Zagląda bez ich winy nieraz.

Trzeba odróżnić ludy i narody od tych, co nimi kierują. Nie lękajmy się dotknąć bolesnego miejsca tylko dlatego, że ktoś może krzyknąć albo się skrzywić. To co zrobił totalizm i co robi dalej, jest nie tylko jego dziełem. W niemałej mierze przyczynili się do tego jego przeciwnicy. I robią to dalej! Cofnijcie się myślą poza siebie, rozejrzyjcie się po świecie, a znajdziecie pełne potwierdzenie. Nie omijajcie i swojego kraju! Nauką z niego wziętą, nie można pogardzać.

Nie uprzedzeni znawcy dowodzą, że wszystkie narody zażywają dziś „szczęścia totalnych rządów", byłyby przed nimi broniły się do upadłego, gdyby ich do tej walki poprowadzono. Że oświadczyłyby się przeciw nim ogromną większością, gdyby im na swobodne głosowanie pozwolono. Pierwszego nie było, drugiego nie będzie! Dyktatura wie, że każde rozluźnienie więzów sprowadzić musi jej upadek.

Trzyma więc wszystko, jak w kleszczach żelaznych. Na opornych ma oprawców, kryminały i obozy karne, dla naiwnych demagogię i miraże nieuchwytnego szczęścia. Prawdziwe wartości zachowuje dla swoich i siebie. I nie zmieni się.

Tylko bardzo naiwny może uwierzyć, że uchwalane choćby z największym entuzjazmem rezolucje zatrzymają postęp totalizmu, a najbardziej siarczyste przemówienia mogą zburzyć choćby jeden jego bastion. Jakie zaś znaczenie mają wybory pod jego patronatem przeprowadzone dowodzą choćby wypadki rumuńskie.

W.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
IV. Pn 5 C/38
Nr. akt I K Z 113/38.

Wyciąg protokółu posiedzenia niejawnego.
Dnia 7 marca 1938 r.

Sąd Apelacyjny w Krakowie
w składzie: Przewodniczący: SSJ J. Podobiński, SA J. Jek, SA B. Gardulski.

Z powodu zażalenia Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie na postanowienie Sądu Okręgowego w Krakowie z dnia 16. 2. 1938. Nr. IV Pr. 56/38, którym częściowo uchylono zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Piast" Nr 7 z daty Kraków 13. 2. 1938, z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 3-ej p. t **„Związek Nauczycielstwa Polskiego"** od słów „Jak wiadomo" do słów „zawieszonego Zarządu" i od słów „Nieugięcie się" do słów „ujarzmiania chłopów" — po wysłuchaniu wniosku Prokuratora —

postanowił:

1) uchylić zaskarżony ustęp powyższego postanowienia:

2) zatwierdzić po myśli §§ 488, 493 austr. p. k. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie z dnia 9 lutego 1938 r. konfiskatę czasopisma p. t. „Piast" Nr. 7 z daty Kraków, 13 lutego 1938 z powodu treści artykułu zamieszczonego na str. 3-ej p. t. „Związek Nauczycielstwa Polskiego" od słów „Jak wiadomo" do słów „zawieszonego zarządu" i od słów „Nieugięcie się" do słów „ujarzmiania chłopów",

albowiem

treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 170 i 127 k. k.

3) Zakazać dalszego rozszerzenia skonfiskowanej treści powyższego artykułu a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w dzienniku urzędowym.

4) zniszczyć cały nakład skonfiskowanego druku.

J. Podobiński wr., J. Jek wr. B. Gardulski wr.

KSIĄŻKA JANA WIKTORA

Bo kto siedzi w Ojczyźnie i cierpi niewolę, aby zachował życie, ten straci i Ojczyznę i życie.

(Z książki J. Wiktora).

Tak się złożyło, że równocześnie otrzymałem dzieło Jana Wiktora: „Od Dunaju po Jadran", z przepiękną dedykacją autora i recenzję książki w Illustrowanym Kurjerze Krakowskim umieszczoną. Przed swoją oceną powołuje się piszący na opinię jednego z najwybitniejszych uczonych krakowskich, który po przeczytaniu książki wymienionej powiedział krótko: to żagiew!

Książkę Jana Wiktora przeczytałem dwukrotnie, a przeczytałem tak, by nic z niej nie uronić, zapamiętać zaś to, co mię mogło szczególnie interesować i obchodzić. Jana Wiktora jako pisarza nie trzeba reklamować. Ani mu to nie potrzebne, ani on tego nie pragnie. Każdy niemal w Polsce wie, że Jan Wiktor to niepospolita zdolność, wspaniały styl, a co może ważniejsze, to człowiek. Człowiek samodzielny, mający pełne poczucie obowiązku, odwagę i sumienie. Takich niestety mamy tak niewielu, a szczególnie pomiędzy tymi, którzy mają pretensje do apostołowania.

Nie ubliżę krakowskiemu uczonemu, jeżeli zaznaczę, że książka Wiktora, to nie tylko żagiew, ale dla nas to kopalnia bezcennych wartości, wartości takich, koło których wielu chodzi, ale ich nie widzi. Książka to program, to plan, to pręgierz, to porywający entuzjazm, nieznający pochwał, ani bałwochwalstwa.

Podróżując po krajach bałkańskich, p. Wiktor nie szukał dygnitarzy, nie poszedł do królów. Nikt mu nie dał żadnego odznaczenia, a przyjęcie urządziła biedna wieś bułgarska. Chodził do szarych i małych, szukał wzorów i ludzi pracy i odnajdywał ich. Szukał prawdziwych przyjaciół Polski i znalazł nie mało. Spotykał wiele rzeczy przyjemnych, przeżył chwile wzniosłe, nie ominęły go jednak zawody i przykrości, zjawić się musiało uczucie wstydu.

Do rzeczy przykrych zalicza zachowanie się młodych współwycieczkowców, którzy na dworcu w Krakowie, rzucili się naprzód bez pamięci, jakby chcieli zdobyć twierdzę, a nie miejsce na ławie w przeznaczonym dla wycieczki, wozie. Gromada młodych stała się rozżartym tłumem, mogącym deptać, szarpać, walczyć pazurami i zębami. Pięści miały głos, wagę i pierwszeństwo. Młodzi siedzieli rozwaleni na ławach, rozciągnięci z rozrzuconymi rękami, mocni, władczy, opierając buciska chodaki o przeciwną ścianę, p. Wiktor zaś zmuszony był zostać na korytarzu. Teczka i płaszcz w kąt, a on stoi przy oknie obtłukiwany kopytami tabunu, urządzającego wyścigi po korytarzu w różne strony. Bukareszt tak daleko!

Niezwykle było dla niego przyjemnym, gdy młody Bułgar z przejęciem i nabożeństwem rżnął z pamięci utwory polskich poetów, a pomiędzy nimi Mickiewicza. Ale było nader bolesnym, gdy młody Polak uznał to za polskie tango, a Mickiewicza posłał do starych rupieci. Musiał się wstydzić, gdy w czasie choroby obcy otoczyli go najbardziej troskliwą opieką, gdy od poselstwa polskiego otrzymał tylko pouczenie, że ono ma Polskę reprezentować.

Przykro i niezrozumiałe były dla niego żale i skargi Polaków, zamieszkałych na Bukowinie na postępowanie Rumunów. „Wydzierają nam mowę i tutaj. Chcą zasypać piachem. Co zasiejemy to ci przyjaciele, wyznający tak często przyjaźń, zadepczą i zniszczą... Nie pozwolą zakładać nowych szkół. Dawne zaś gnębią, aby je zamknąć i zniszczyć pracę. Zaciskamy zęby, aby nie krzyczeć, częściej zaciskamy pięści. Wszyscy w Polsce wołają przyjaźń, przyjaźń. Ale największy wróg nie obchodzi się z nami, jak oni. Chcą z tej ziemi wytępić, wymazać polskie imię, chcą wytargać to plemie wkorzenione w tutejszą glebę — zabrakło mu głosu i ostatkiem wyszarpał z siebie. — Czyż Polska nie ma sił, aby odtrącić wrogie ręce od mocnego pnia!"...

Gdziekolwiek jestem, ta sama opowieść mnie ściga, idzie krok w krok, tłucze kułakami, lub łka skargą nie wysłuchaną, boleśnie nieukojoną. Giniemy!

W czasach niewoli wszyscy myśleli, że wolność rozpruszonych skupi i zwiąże. Nigdzie nie widać zwycięskiego pochodu. Zawsze w rozsypce, zawsze w cofaniu się... Co za przyczyny rozpaczliwego stanu? Wołajcie niech nas bronią, bo wrótce z nas śladu nie zostanie. Przecież Polska wielka, mocarstwowa, może zakazać prześladowań... Psiakrew dość tych skarg bezskutecznych, dość lez którymi zalewamy kije nas chłoszczące, noże zadające nam rany, aby biadolić nieszczęśliwi my i opuszczeni. Mądrość niech ukaże drogę wyjścia. Mądrość niech nakaże toczyć walkę o każdą duszę. Mądrość niech rozpali ogień w każdym zgubionym, aby czuł, że choć jest najdrobniejszym pyłem oderwanym od Ojczyzny, to jednakże za nim stoi cała Polska.

Nie omieszkał zanotować uwagi, jaką zrobił profesor Yorga, zimny i rozważny polityk rumuński. „Nie jest moim zadaniem mieszać się do polityki zagranicznej, od tego są wasz i nasz minister, ale chcę wam powiedzieć jedno: Nie wierzcie Niemcom i trzymajcie się od nich najdalej".

— — — — — — — — — —

Jan Wiktor właściwie nie pisze, on odkrywa i zapala. Sięgając do głębin, szuka wszędzie rzeczywistości i prawdy, idzie do tych, co pracują i tworzą. Mówi nie to, co się podoba wielkim, lub gawiedzi, lecz to, co dyktuje sumienie, rozum i obowiązek. Tam na dole spotyka rzeczy, których się nigdy nie spodziewał. Wszędzie spotyka się z uwielbieniem dla Mickiewicza. Robi uwagę! Odpowiadają, że się nie ma czemu dziwić, bo Mickiewicz to najjaśniejsza błyskawica całej Słowiańszczyzny, jego blasku, jego ognia nie zamąci żadna moc... Chłopów Reymonta znają jak pacierz i jak pacierz mówią. Hejnału z wieży Marjackiej słuchają codziennie. Tadeusz Kościuszko nie tylko dla Bułgara nie jest obcym, ale na oznaczenie bohaterstwa, wielkości, poświęcenia i miłości Ojczyzny mówi się: Tadeusz Kościuszko! Polska i jej kultura imponuje wszystkim.

Podkreśla świetną organizację młodzieży, niesłychany pęd do nauki i oświaty, której nikt nie tamuje, opierając przyszłość państwa i narodu na chłopie. Wszyscy pomagają, a patryarcha udziela swojego błogosławieństwa maszerującym kolumnom młodzieży. Ręka mu się tylko pochyla, gdy przechodzi młodzież skomunizowana. Ta bierze skądinąd natchnienie.

„Przerzucam wzrok po szeregach. Chcę zapamiętać postacie, twarze, ubrania, chcę zapamiętać kształt, wyraz, spojrzenie, chcę usłyszeć łoskot krwi. Wysmukli, rozrośnięci. Oblicza zdrowe, oczy jasne. Radość bije od sytych i zadowolonych. Uśmiechy swobodne, beztroskie, bez przymusu, przesyłane w stronę patryarchy, ministrów, całego świata".

Patrząc na idące szeregi w myśli czynię porównania. Widzę polskie twarze, zgięte postacie, chude, zgarbione, widzę polskie dzieci zagrzebane w workach ze sieczką po brodę... widzę cherlaki bez butów, bez koszul, gnieżdżące się w mroku zgniliźnie, wilgoci... widzę tam na północy pochód młodzieży wlokącej się ulicami, jakby skazańcy, skazani na katorgę. Wyszarpać z barłogów, z izb ciemnych, rzucić tę defiladę w słońce — chcę krzyczeć z chodnika sofijskiego w stronę mej Ojczyzny. Kiedyż polskie dziecko będzie miało tak beztroski uśmiech zrodzony z południowego słońca?

Zawiadamiamy, że dnia 15 kwietnia b. r. zmarł nasz długoletni członek Zarządu

Ś. P. JAN JARZYNA

przeżywszy 80 lat.

W zmarłym tracimy czynnego członka, człowieka o szlachetnem sercu i nieskazitelnym charakterze, który swoją wytrwałą pracą przyczynił się znacznie do rozwoju naszej Spółdzielni.

Pogrzeb odbył się dnia 17 b. m. w Raciborowicach.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Jedność" w Krakowie

To co najważniejsze

CO MÓWI PROFESOR FR. BUJAK O POŁOŻENIU WEWN. POLSKI?

Pod tytułem: **„Polska w rodzinie narodów i w gronie własnych obywateli"** redakcja „Illustrowanego Kuriera Codziennego" zwróciła się z ankietą do przedstawicieli różnych kierunków polskiej myśli politycznej. Oto co pisze na ten temat znakomity uczony **profesor dr. Franciszek Bujak:**

„Zaproszony, abym napisał do do wielkanocnego numeru „I. K. C." o tym, co uważam za najważniejsze dzisiaj dla Polski, zdałem sobie odrazu sprawę, że gdybym chciał istotnie napisać o tym, co za najważniejsze uważam, to właściwie musiałbym powtórzyć tylko to, o czym wszyscy mówią:

Najważniejszą sprawą jest oparcie rządu obok wojska także na ludzie polskim. Wszyscy o tym oddawna myślą, mówią i piszą od najwyższych czynników państwowych, do najniższych czynników organów, od Sejmu i Senatu do najskromniejszych obywateli, od organów opinii publicznej, urzędowych i półurzędowych do „niezawisłych i zawieszanych".

Niepotrzebnie także pisałbym o tym, że nie można pozyskać tego ludu drogą wszelkiego rodzaju represyj, ani drogą organizowania nowych stronnictw ludowych, czy też rozbijania dawnych, ani też upaństwawiania czyli poddawania pod wpływ władz administracyjnych społecznych organizacyj rolniczych i samorządowych, oraz mianowania reprezentantów wsi od rad gromadzkich i sołtysów do posłów i senatorów.

Metoda przeprowadzania nowych linij podziału, metoda chemicznego trakcjonowania zawodzi zupełnie i daje raczej odpadki w zysku, zamiast pożądanych, wysokowartościowych składników".

* * *

W dalszych ustępach swojej odpowiedzi **prof. dr. Franciszek Bujak,** będący — jak wiadomo — wybitnym przedstawicielem inteligencji, związanej z Stronnictwem Ludowem, zajmuje się sprawami, jakie wynikły na tle t. zw. **procesu brzeskiego i wyjazdu za granicę kilku osobistości politycznych w procesie tym skazanych, z długoletnim prezesem Stronnictwa Ludowego na czele.** P. prof. Bujak uzasadnia, dlaczego kompleks tych spraw **uważa za szczególnie ważny dla Polski,** powołując się przy tym **na spostrzeżenia z zakresu psychologicznego, odnoszące się do znacznego odłamu polskiej ludności wiejskiej.**

Dalsze uwagi prof. dra Bujaka odnoszą się do strony prawnej zagadnienia i zwracają uwagę **na możliwość rewizji procesów, amnestyj itd. itd.** O amnestii politycznej pisze prof. Bujak, że **amnestie polityczne bywają czasem dowodami największego rozumu politycznego i największego patriotyzmu.**

Przeprowadzając w ustępach końcowych analizę sytuacji i możliwości politycznych, formułuje prof. dr. Bujak następującą zasadniczą uwagę, którą skierowuje pod adresem czynników, zajmujących się sprawami publicznymi w Polsce:

„Jest to najbardziej zasadniczy, najbardziej głęboki dylemat, czy kochamy Polskę taką, jaką sobie wyobrażamy i pragniemy, ażeby była, t. j. czy kochamy wychowany w naszym umyśle **ideał Polski czy też Polskę żywą i prawdziwą?"**

* * *

Redakcja „I. K. C." nie ogłosiła odpowiedzi prof. Bujaka na ankietę w całości, pewne wyjątki przytoczyła in extenso, pewne ustępy natomiast zamieściła w streszczeniu. Stało się to zapewne z obawy przed konfiskatą.

Nagły zgon hr. Romera

Dyrektor protokółu dyplomatycznego ministerstwa spraw zagran. Karol hr. Romer zakończył dnia 24 kwietnia życie, uległszy nieszczęśliwemu wypadkowi z bronią w czasie pobytu w majątku swym Inwałd pod Wadowicami. PAT.

Akcja policji w Małopolsce

Pod tym tytułem donosi Ilustr. Kurier Codzienny z dn. 25 kwietnia b. r.

„Warszawa, 22 kwietnia. Pol. Aj. Agrarna donosi: „W okresie świąt Wielkanocnych przybyły na teren powiatu tarnowskiego, brzozowskiego, brzeskiego, przeworskiego i jarosławskiego silne oddziały policyjne w kolumnach samochodowych, które przejeżdżały przez kilka wsi. Pojawienie się tych oddziałów w pełnym uzbrojeniu wywołało duże zaciekawienie wśród miejscowej ludności i stało się przedmiotem licznych interpretacyj. W pewnych kołach interpretują zjawienie się tych oddziałów, jako akcję prewencyjną, która ma na celu zapobieżenie z góry ewentualnym próbom jakiegokolwiek zakłócenia porządku publicznego".

Dr. Wiktor Jedliński 9 miesiąc w więzieniu śledczym

W więzieniu sądu okręg. w Przemyślu przebywa już od 8 miesięcy **dr. Wiktor Jedliński,** członek Rady Naczelnej Str. L., prezes S. L. na powiat Przeworski, wiceprezes S. L. na pow. jarosławski, — w związku ze strajkiem rolnym.

Jak już donosiliśmy, śledztwo zostało zamknięte jeszcze dnia 1-go kwietnia 1938 r. a akta przekazano prokuratorowi do wniosku.

Wedle **bezwzględnie obowiązującego** przepisu art. 277 § 2, kpk. prokurator jest obowiązany w ciągu 7 dni od daty otrzymania akt śledztwa bądź złożyć Sądowi akt oskarżenia, bądź przesłać sędziemu śledczemu wniosek o umorzenie lub uzupełnienie śledztwa.

Tymczasem minęło już trzy tygodnie, a, ani:

1. Prokurator nie złożył dotąd sądowi aktów oskarżenia,
2. nie przesłał sędziemu śledczemu wniosku o umorzenie,
3. nie przesłał sędziemu akt sprawy do uzupełnienia śledztwa.

Zapytujemy właściwe czynniki, p. ministra sprawiedliwości gdzie jest prawo, na straży którego stoi tak p. min. sprawiedliwości jak i p. prokurator.

A tymczasem dr. Wiktor Jedliński już 9 miesiąc siedzi w więzieniu, a zdrowie jego pozostawia bardzo wiele do życzenia!!!

Odwiedziny ludowców

Dnia 15 kwietnia 1938 r. zjawiła się u ludowców przebywających w więzieniu S. O. w Przemyślu w związku ze strajkiem rolnym delegacja w imieniu pow. jarosławskiego w osobach kpt. Jana Szrama, prezesa Franciszka Nowosiada z Wierzbnej, hr. Jana Drohojowskiego i dr. St. Jedlińskiego.

Delegacja wręczyła przebywającym w więzieniu ludowcom paczki z żywnością oraz datki pieniężne na poprawę wiktu.

Więźniom życzono jak najrychlejszego powrotu na łono swych rodzin oraz do szeregów stronnictwa.

Podkreślić należy, że hr. Jan Drohojowski ze swej strony przywiózł więźniom olbrzymie kosze żywności.

Ponowne aresztowanie Władysława Zaręby

W dniu 20 kwietnia został aresztowany w Mazurach pod Podhajcami wybitny działacz Stronnictwa Ludowego w Małopolsce Wschodniej p. Władysław Zaręba. W następnym dniu po aresztowaniu, p. Zaręba został odstawiony do więzienia w Brzeżanach.

JAN WIKTOR

...„Myśl własną weźniem z czarnego zagonu"...

Słowo o książce K. L. Konińskiego p. t. „Pisarze ludowi"

Ukazała się książka, o której można rzecz, że jest „fundamentalna", mająca być przyciesią pod budowlę naukowych badań **nad dziedziną zupełnie pomijaną, jaką jest twórczość ludowa.** Książka ta to **Konińskiego „Pisarze ludowi",** wybór pism, poprzedzony ważnym studium o pisarstwie ludowym. Otwieram ją ze wzruszeniem, bo wiem z jakim trudem pisana przez człowieka powalonego chorobą, którego ciało niemocne, **ale dusza podobna do wiecznie czynnego wulkanu, buchającego lawą i ogniem.** Ta choroba nie pozwala przerzucać się od biblioteki do bilbioteki, od miasta do miasta, a przecież niezmordowany Koniński nie ustaje w pracy zbrojny w dwie potężne siły, a to w rękę dzierżącą pióro, posłuszną sercu gorejącemu wielką miłością Ojczyzny i pragnącemu służyć każdej ważnej sprawie. **Kto zna autora i warunki w jakich pracuje, ten musi podziwiać nadludzki wysiłek, hart, zapał i wytrwałość niemal bohaterską.**

Ostatnie lata ożywiły w znacznym stopniu zainteresowanie ludem, nie tylko warunkami jego życia, nie tylko społecznymi zagadnieniami, ale też dorobkiem jego wiekowej kultury, tak bogatej i różnorodnej. Znać to wszędzie i na wszechnicach i w pracowniach naukowych i na łamach pism i w warsztatach pisarskich. Godzi się wspomnieć, że **dr. Tadeusz Seweryn, wybitny artysta-mal., wielki miłośnik, badacz i wielbiciel ludowej twórczości, rozwinął szeroką działalność na tym polu, zbiera niesłychanie ciekawe materiały odnoszące się do malarzy, rzeźbiarzy chłopskich i wydobywa z rupieci ich dzieła nieraz niepospolite.**

Obecnie Koniński zwrócił uwagę na „pisarstwo ludowe", na dziedzinę nietkniętą, zapomnianą, odrzuconą poza opłotki wszelkich badań.

Gdzieś w ciasnej izbie przy kaganku ledwo pełgającym, komornik, chłop bezrolny, małorolny, czy rzemieślnik, czyta po ciężkiej pracy książkę zdobytą z największym trudem. Nieraz oszczędza na jedzeniu, aby pożywić duszę.

A nieraz też nędzarz pisze na skrawkach papieru,

wyrzuca z siebie to co go trapi, raduje, co przepełnia mu duszę i te uczucia, porywy, uniesienia, wspomnienia, przesyła do pism ludowych, chcąc się nimi podzielić z braćmi, chcąc ich nauczyć, przestrzec, chcąc wiarę wzbudzić. Utwory spoczywają w rocznikach pism, o nazwisku autora nikt nie pamięta. A nieraz wśród nich są talenty prawdziwe, które mogłyby być dumą.

Wielu odczuwało potrzebę poznania tej ważnej a tak niezapomnianej dziedziny. Nikt jednak nie miał odwagi podjąć się ciężkiej i ważnej pracy. Trzebaby bowiem przebrnąć przez ogromny gąszcz, aby dotrzeć do celu. **I to należy z całym uznaniem podkreślić, że dr. Koniński pierwszy wskazał drogę ku twórczości ludowej,** wyrąbał przejście, bił sztolnie, aby wydobyć z zapomnienia nazwiska, utwory nieraz prawdziwego talentu. Jakże często musiał mnogie tomy przewertować, aby zdobyć strzęp, urywek, musiał rozsyłać listy, nawiązywać korespondencję z liczną rzeszą uczonych, badaczy, czytelników i autorów, aby podali potrzebne szczegóły i wyjaśnienia. Miłość sprawy torowała drogę i zachęcała do wytrwania, ona też uwieńczyła wysiłki pięknym plonem. Toteż

książka „Pisarze ludowi" jest wydarzeniem o doniosłem znaczeniu.

Niektórzy wytykają pewne nieznaczne usterki, pominięcia, ale one są niczem **wobec ogromu dokonanej pracy i wobec jej wartości.** Do tej książki musi sięgnąć każdy, komu na sercu leży **sprawa kultury ludowej,** aby poznać jej dorobek i każdy musi wymówić **z wdzięcznością nazwisko badacza, i z podziwem dla dokonanego dzieła i dla szlachetnych poczynań.**

Koniński poprzedza książkę studium o zagadnieniu pisarstwa ludowego, o jego drogach, celach i granicach, w nim zastanawia się, kto jest pisarzem ludowym. I trzeba przyznać, że swymi nakazami kieruje się przez cały ciąg swej pracy. Studium to pełne jest treści, uwag mądrych, wskazań, spostrzeżeń i doświadczeń. Co wnoszą pisarze ludowi?, jaką rolę odgrywają?, czym chcą być?, jaką spełniają rolę?

Antalogia zawierająca wybór utworów, daje dowód jak olbrzymia ilość talentów wyrasta na wsi, jak wielkie zasoby twórcze tam się kryją, mogące przy sprzyjających okolicznościach ukształtować się w świetne dzieła, wzbogacające zasoby kultury narodowej. A jakże często nieraz wielkie zdolności, marnuje się w walce z przeciwnościami, w nędzy, w ciężkich warunkach. Koniński wydobywa nazwiska z zapomnienia, ze zbutwiałych roczników nieznanych lub rzadko wspomnianych pism ludowych, wyszukuje w ich utworach najistotniejsze cechy, zachęca do poznania, zaciekawia i **wciąż okazuje różnorodny dorobek cichych, wzgardzonych, zmarnowanych, samorodnych talentów.**

Cóż za bogactwo i rozmaitość w obu tomach

choć one w zupełności jeszcze nie wyczerpują tematu. Trudno się oderwać od tych kart, chociaż wiele z nich dawniej wpadło nam w ręce, gdy śledziliśmy rozwój pisarstwa ludowego, chociaż wiele z nich weszło w naszą pamięć i żyją w niej. Długie stronice czytamy w przejęciu i z prawdziwem wzruszeniem, boć wielu z nas pochodzących z tak zwanych warstw upośledzonych, **znajduje obrazy swego dzieciństwa, zagubione w nędznych chatach,** na barłogach, wspomnienia rozrzucone po pastwiskach i ścierniskach. **Przesuwają się najbliższe osoby, matki pełne bohaterskiego poświęcenia, pełne miłości nie znającej przeszkód.** Jakże często łza się zaszkli w oczach, jakże często z wdzięcznością wargi wymówią najdroższe imię, jakże często serce tak mocno bije. A te wyjątki z pamiętników są rozdziałami dziejów współczesnego życia, mieszkańców wsi i miasta, **historii najbardziej skrzywdzonych, podeptanych.** A życie niemal każdego, to epos wspaniały krzepiący i budzący wiarę. Czytając smutne, nieraz tragiczne i wstrząsające karty, ogarnia ból, a zarazem jakaś niezachwiana radość, że

w ludzie przez wieki upośledzonym tyle jest szlachetnych dusz,

tyle porywów, bije z nich moc jakby dźwięk stali. Słowa pulsują żywą, zdrową krwią, palą się ogniem i jaśnieją czystym światłem. Czytamy życiorysy, koleje życia gospodarzy, wyrobników, komorników, dla których nauczenie czytania było bohaterstwem. Każdy z nich wydziera się z ciasnej izby na szeroki świat, ożywiony pędem do nauki tęskni do nowego życia, z trudem gromadzi zasoby wiedzy. I nieraz niemal słychać łoskot kroków tego chłopa rwącego się w przyszłość, pragnącego polepszenia doli, niemal słychać puls jego łaknącego serca, niemal widać jasność oczu wpatrzonych w świt lepszych dni. Widać też wykuwanie drogi jakiemi szedł lud, koleje jego dźwigania się z martwoty i ciemnoty, aby stanąć w progu swej chaty i Polskę zobaczyć. **Raz za razem krzepi duma, że te talenty to korzenie dębu zaryte w ziemię, nieraz uśpione, które trzeba obudzić, ożywić, użyźnić, aby karmiły odwieczne drzewa, że ich zdolności to złoża bezcennego kruszcu, nieraz marnującego się, które trzeba przetopić w ogniu.**

Czytelnika antologii Konińskiego musi uderzyć układ książki. Jej karty tak dobrane, że przez nie przewija się przewodnia nić:

wydobyć z utworów ludowych najlepsze wartości

wszystko to co buduje, krzepi, otuchą napawa, co jest zdrowiem dowodem tężyzny, hartu, miłości Ojczyzny, wierności i służenia jej. Z kamieńca zbiera same urodzajne grudy. Ze ścierniska same dorodne ziarno. To też możnaby powiedzieć, że w wielu miejscach **„tę księgę z treści bezdennie smutną, wstrząsającą, czyta się zarazem jako rewelację radosną".**

Pisze bezrolny wyrobnik wiejski: **„Gdybyśmy mogli wejść w umysł chłopa, z jaką on poezją myśli o swym gospodarstwie?, jakim rozmachem i zaciętością wykonuje swą pracę. A przecież z trudu tego wyrasta dobro państwa. Oszczędność u chłopów jest prawie ogólną. Spotykałem dużo takich, którzy żałują rozmienić pieniędzy na jakieś mniej ważne potrzeby, chcąc je. A przecież oszczędność i pracowitość to podstawy dobrobytu społeczeństwa. Moralnie też chłop nie jest tak złym jak go malują". — „W chłopie jest litość dla krzywdy, jest poczucie prawdy. I choć nieraz się zdaje, że chłop to rzeczywiście zły człowiek, to jednak nieprawda. Są w nim pierwiastki dobre, które choć przysypane warstwą złych nawyków, przyswojonych przez upadlającą przeszłość, — mogłyby zakwitnąć w całej pełni, gdyby tylko dano możność chłopu doskonalenia się".**

Znów na innej stronie znajdujemy wyznanie gospodarza: — **„A całe swoje życie, zdrowie i mienie obracałem w tym kierunku, żeby przyczy..ć się do niepodległości Polski,**

żeby w tej Polsce wszystkim było dobrze.

żeby wszyscy jednako byli szanowani i traktowani, to też to już nie jako obywatela.

Inny patrząc na **morze polskie** zadumał się nad losem człowieka, mieszając radość i dumę z boleścią. — „Tak siedząc i patrząc na morze srebrzyste od słońca, zadałem sobie takie pytanie, dlaczego to pomimo wysiłków ludzkich, dlaczego to nędza i grzech trwają na świecie. Na to znalazłem jedną odpowiedź, że nie przez wysiłki jednostek chociażby najszlachetniejszych ludzi, odmieni się zło na świecie, **lecz przez gruntowne przemiany w ustroju społeczeństw. Gdy naród wprowadzi w życie prawdziwe zasady wolności, równości, nauki, pokoju i miłości i kiedy narodami rządzić będzie nie siła pięści lecz sprawiedliwość, to wtedy zapanuje na ziemi owo królestwo Boże, o które codziennie się modlimy".** — Trudno też nie przytoczyć ustępu na dowód jakie pragnienia ożywiają chłopa, czym jest dla niego nauka, jak łaknie jej, czym dla niego uniwersytety ludowe, bo chłop wie, że czerpana tam wiedza, jest dla niego skrzywdzonego przez wieki, tem, czym światłość dla ociemniałego, który cudem przejrzał. — „Przez czteromiesięczny pobyt w Szycach i przez wysłuchane w tym czasie wykłady „otworzyły mi się oczy", na świat i życie na świecie. Rozwiała mi się z przed oczu mgła nieświadomości, zasłaniająca mi wiele tajemnic życiowych. Poznałem wielkich pisarzy i dzieła nie tylko z nazwiska i tytułów dzieł, ale z ich dążenia i celu w jakim swe dzieła tworzyli. Poznałem historyczne zabytki Krakowa, Wieliczki i Ojców, które znałem, ale z różnych krótkich opisów. Poznałem i nauczyłem się cenić **piękno otaczającego nas życia przyrody.** Poznałem wiele, wiele cennych wartości wsi, która mi się nieraz wydawała najgorsza „pod

(Ciąg dalszy na stronie 4-tej).

...„Myśl własną weźniem z czarnego zagonu"...

(Dokończenie ze strony 3-ciej).

słońcem" i z której marzyłem czasami o „wyrwaniu się" gdzieś poza nią. Poczułem się dumny ze swego chłopskiego pochodzenia, którego się wiele razy wstydziłem i czułem poniżonym i upośledzonym. Nauczyłem się cenić wartości ludzi nie po zewnętrznym ich wyglądzie, ale po wewnętrznej wartości. Poznałem swą osobistą godność człowieczą i poczułem się równym człowiekiem z różnymi „inteligentami", czy „półpankami" z miasta, wydającymi mi się przedtem ogromnie „wysokimi figurami" w ludzkim mrowiu. Poznałem swój cel życia i swoje w życiu przeznaczenie i obowiązki. **Nauczyłem się cenić swoją godność chłopską".**

I zdaje nam się, że tu każde słowo wyjęte z nauk Solarza, rozbrzmiewa w nich ten sam dźwięk, ta sama treść.

Utwory pisarzy przeplata Koniński uwagami, dopiskami, sądami o różnych sprawach, zawierającymi nowe rzuty, poruszającymi nowe zagadnienia ważne i żywotne. Poszczególne ustępy zaopatrzył w objaśnienia i rozrzucił życiorysy i charakterystyki pisarzy, ich znaczenie, ich ideologię, ich cele. Są one nieraz oszczędne w słowa, krótkie, zwarte, a mimo wszystko wyraziste, tak, że stoją przed naszymi oczami osoby omawiane, ich dusze, ich moc i wartość.

Do takich należy charakterystyka W. Witosa,

który w chwilach przełomowych dla Polski odegrał tak ważną rolę dziejową, który podpalił serca chłopskie miłością i nauczył wielkiej prawdy, jaką jest spełnianie obowiązków wobec Ojczyzny. Pragnęlibyśmy przypomnieć sobie więcej tych artykułów, które były nakazami, które padały z łamów pism, jakby głównie na strzechy chłopskie, pragnęlibyśmy poznać koleje życia, początki działalności, przebudzenie się duszy, darcie się ku górze tego niezwykłego męża, który własną pracą, niepospolitymi wartościami zrobił karierę jak nikt z chłopów na świecie, bo stanął na czele Polski. Aż prosi się ta postać o historycznym znaczeniu o szersze omówienie, aby zbudować dla niej pomnik godny imienia w literaturze pięknej. Witos jako mówca, polityk, działacz, wnosił wielkie wartości a jako pisarz-publicysta to niezwykła indywidualność mająca własny styl, własny sposób wypowiadania, którymi są ciosy kos, błyski pługa, twardość kamieni, pożywność ziarna. — „Jeśli tak się zdarzy — powiada Koniński, — że będą chcieli w osobie jakiegoś pisarza ludowego uczcić udział autentycznego chłopa polskiego w kulturze ogólnonarodowej, w jej treściach i w jej sposobach wyrażania się, to całkiem niewątpliwie zaszczyt ten należeć się będzie Witosowi".

Dobrze się stało, że Koniński przypominał pamiętną mowę wygłoszoną w chwili niebezpieczeństw grożących Polsce, **a to w dniu 22-go sierpnia na zgromadzeniu publicznym w Tarnowie: — „to jest mowa prawdziwego męża stanu, ważącego każde słowo", „w swej ekonomii i lapidarności słowa mająca w sobie coś monumentalnego; a w tym powiedzeniu o żołnierzu, który wrył się stopą w piach mazowiecki", głęboko piękna i pamiętna.** A wtedy rzucił Witos słowa wciąż żywe, które były przykazaniem jego działalności:

„Moją odpowiedzią była wiara i wezwanie ludu do spełnienia obowiązku wobec Ojczyzny"

„To, co było największym zwycięstwem w tej wojnie, to było odnalezienie siebie i własnych sił przez naród". „I z dumą stwierdzam, że uratowany będzie nasz byt nie obcą siłą, ale siłą i ofiarnością narodu". „Przeżywamy chwile wielkie. Na czele rządu postawiono chłopa, przez co stwierdzono, że państwo się na ludzie opiera. Okres ten zapisze historia na jasnych kartach, jeżeli do końca wytrwamy, jeżeli do końca nie stracimy wiary w siebie, jeżeli dalej ochotnie składać będziemy ofiary, jakich Ojczyzna zażąda".

Koniński osobno poświęca wiązkę uwag jednej z najciekawszych postaci w ruchu budzącej się wsi, a mianowicie **J. Niećce.** Jakiż ogarnia żal, że nikt nie zwrócił uwagi na tego **samouka,** na ten **niepowszechni samorodny talent,** który wszystko co zdobył zawdzięcza sobie, swemu szaleńczemu trudowi. Przecież jego życie to wspaniałe rozdziały powieści o wsi polskiej, o chłopie, który własnym wysiłkiem wydarł się z nędzy z ciemnoty, przekroczył próg pańszczyźnianej chaty, aby **napotkać skałę którą musiał rozrąbywać, przepalać, aby słowce kultury zobaczyć.** Nikt go nie wsparł, nikt nie pomógł w pochodzie, który go zaprowadził daleko na najwyższe szczeble pisarstwa, gdzie zabłysnął jako stylista niepowszedniej miary. Wyrósł z gleby wsi, najurodzajniejszej grudy chłopskiej ziemi, aby wytsrzelić snopem jak najpiękniejszych kłosów.

Dzieło Konińskiego ważne musi odegrać piękną rolę w naukowym badaniu twórczości ludowej, powinno się też znaleźć w rękach wszystkich zajmujących się wartościami duchowymi ludu. Jest ono propagandą najwyższych wartości, a powstało w tym przekonaniu,

„ŻE KULTURA POLSKA MA W LUDZIE POLSKIM OBFITE I BOGATE, BOGATE W TALENTY, DOBRĄ WOLĘ, ENERGIĘ, REZERWY WSPÓŁTWÓRCZE I TWÓRCZE".

Koniński to myśliciel, głęboko pojmujący rolę posarza, **to najszlachetniejszy entuzjasta ludu,** idący do niego z miłością, z podziwem patrzący na jego moc i wartości potrzebne do budowy Ojczyzny potężnej i wierzący, że **byt jej może się oprzeć na świadomości ludu,** na jego światłym sercu i na jego ramionach.

Na zakończenie tych rozważań cisną się **słowa Stanisława Nędzy Kubińca,** jednego z najzdolniejszych poetów współczesnych, które są wyznaniem i przykazaniem chłopa walczącego o dobro, o miłość i sprawiedliwość dla wszystkich. **Słowa te powinny być wyryte na pierwszej stronie odrodzonego pisarstwa jako święty nakaz i orędzie:**

„I nie weźniemy od innych szablonu,
Na przebudowę czy na rozbudowę,
Myśl własną weźniem z czarnego zagonu
I zasiejemy własne ziarno zdrowe,
Które gdy wzrośnie, wypieczem chleb żytni,.

Nie będą wśród nas głodni i niesytni,
A gdy nasycim ciało, ducha wzmocnim,
Że śród pól stanie w narodowej szacie,
Nieoświetlone chaty rozsłonecznim,
I słodkie wtenczas będzie słowo: bracie".

Co piszą inni?

Niema się czym martwić

Zupełnie niezrozumiałą jest żałość, jaką okazują niektóre pisma z powodu rozstania się Ozonu ze Związkiem Młodej Polski. Kto nie chce totalizmu, ten nie ma się czym martwić. Ambitnym młodzieniaszkom imponowały wzory niemieckie. Nie bardzo się z tym ukrywali, że w Polsce jedna Bereza to za mało. Powinny być conajmniej trzy: jedna dla Żydów, druga dla marksistów, trzecia dla znienawidzonych „szkodników demokratycznych".

» Otóż „przełom" totalistyczny nie nastąpił i młodzi radykali narodowi musieli się ograniczać do bicia szyb żydowskich i stosunkowo drobnych akcyj terrorystycznych (np. w redakcji „ABC").

„Głos Narodu" tak przedstawia historię zbliżenia między p. Kocem a grupą „Falangi":

„Sprawa miała się tak:

W maju ub. roku grupa „Falangi" dokonała pewnych działań, które zwróciły uwagę p. plk. Koca, dawnego „peowiaka", zdolnością tych młodzieńców do hazardowania. Zwrócił się więc wprost do p. Bol. Piaseckiego, „wodza" grupy „Falangi", z propozycją odbycia rozmów. Trudno było znaleźć p. B. Piaseckiego. W końcu jednak znaleziono go. I pewnego pięknego poranku wyjechały z Warszawy dwa auta; jednym jechał wódz „Falangi", 25-letni B. Piasecki, — drugim p. Koc, szef OZN. Spotkali się w ustronnym miejscu pod Warszawą. Raz, drugi, trzeci i — zdaje się — ósmy. P. Koc rzekł do p. Piaseckiego:

— Jesteście dzielni młodzieńcy. I bardzo mi się podobacie."

— Rozkaz, panie pułkowniku!

— Oddam wam rząd dusz młodego pokolenia.

I stanął pakt między grupą „Falangi", a szefem O. Z. N."

Dziennik krakowski zauważa wobec tego, że Ozon powinien właściwie wykluczyć p. Koca. A może go już dawno po cichu wykluczono?

„Kur. Polski" pisze:

„Komunikat OZN. nie ukrywa niesmaku z tego powodu, że p. Rutkowski, występując z Ozonu, postąpił samowolnie, nie zasięgnąwszy opinii organizacji, której przewodził.

Wydaje nam się, że system nominacyjno-hierarchiczny w sposób nieuchronny prowadził do takich niesmaków.

Bo czy wówczas, gdy p. Rutkowskiego mianowano wodzem sektora młodzieżowego, zapytywano się mieszkańców tego sektora o zgodę i opinię? Nie; — zapytywany był zapewne sam tylko nominat, aczkolwiek przy nominacyjnym systemie i to nie zawsze jest w zwyczaju.

Nie można się też zbytnio dziwić, że z kolei p. Rutkowski nie przywiązywał zbytniej wagi do opinii tych, którym nominacyjnie przewodził."

Podobnie zaś możnaby zapytać, czy p. Koc zasięgał opinii członków Ozonu, gdy całą tę organizację przekazywał gen. Skwarczyńskiemu?

Kto zwycięży w Z. M. P.?

Wojna o Z. M. P. przeniosła się z Warszawy w teren. Major Galinat wysyła swych podkomendnych samolotem. Współpracownicy p. Rutkowskiego też pośpiesznie objeżdżają kraj, by ratować dla siebie ważniejsze ośrodki. „Kur. Polski" pisze:

„Urzędowy PAT i inne pół — i ćwierćoficjalne agencje meldują o posłuszeństwie placówek ZMP. w Lidzie, Mołodecznie, Wilejce, Głębokiem, a może i gdzieindziej dla mjr. Galinata. Natomiast informacje prywatne twierdzą, że bunt w ZMP. posiada na prowincji przeważnie ten skutek, iż większość „Młodych Polaków" opuszcza w ogóle szeregi tej organizacji, nie opowiadając się ani po jednej, ani po drugiej stronie."

Z. M. P. rozleci się. To przepowiadaliśmy od razu.

„Robotnik" zaprzecza stanowczo twierdzeniom „Czasu", jakoby socjaliści cieszyli się ze zwrotu Ozonu na lewo.

„Gdzie? jak? kiedy? ograniczyliśmy się, jak czytelnicy wiedzą, do stwierdzenia dwóch prawd obiektywnych:

1) że próba p. pułk. Adama Koca, podjęta w celu ustalenia współpracy obozu legionowo-peowiackiego z grupą „Falangistów", skończyła się niepowodzeniem;

2) że przesunięcia w ramach systemu nie rozwiązują polskiej sytuacji wewnętrznej, bo należy wyjść poza ramy systemu.

Dlaczego pp. redaktorzy „Czasu" uznali te dwa twierdzenia, sformułowane w słowach najspokojniejszych i w sposób zgoła rzeczowy, za „szał radości"? Wytłumaczyć to mogę tylko ich własnym stanem podniecenia nerwowego."

Co do sprawy pos. Budzyńskiego, to najbardziej wyolbrzymia ją „Słowo" twierdząc, że w obronie wykluczonego staną różne grupy i grupki, że tworzą one łącznie większość Sejmu i t. p.

OZNAKI POPRAWY W AMERYCE. Amerykański departament pracy opublikował ostatnio statystykę, dotyczącą zatrudnienia robotników w kopalniach i fabrykach U. S. A. Według tych obliczeń liczba zatrudnionych robotników w czasie od 15 stycznia do 15 lutego r. b. wzrosła o 14%. Płace robotników podwyższyły się przeciętnie o 2,4%. Na 22 tys. przedsiębiorstw, tylko w 90 obniżono płace, która to obniżka dotknęła około 40 tys. robotników.

Prof. Franciszek Bujak

Z jednej gliny jesteśmy

(Dokończenie).

Przechowana na dworze królewskim wojenna tradycja polska wiernie powtórzyła kronikarzowi pamięć, że najświetniejsze swoje zwycięstwo zakończone zdobyciem stolicy państwa ruskiego zawdzięczał Bolesław Chrobry pomocniczej służbie wojskowej (Gall wymienia kucharzy, parobków (chlebojedźców — parasitae), komorników (inquilini) i ordynansów (apparitores) — i jej duchowi wojennemu i patriotyzmowi, tj. przywiązaniu do monarchy, bo właśnie obelgi skierowane przeciw Chrobremu podnieciły ich do tego zuchwałego natarcia w bród czy nawet wpław, równającego się najświetniejszym późniejszym czynom oręża polskiego.

Nie mniej sławna a daleko donioślejsza w skutkach jest obrona grodu Niemczy na Śląsku w r. 1017 przeciw cesarzowi Henrykowi II, którego potężną armię wspierali z jednej strony Czesi a z drugiej Lutycy. Obrona ta rozstrzygnęła o korzystnym dla Polski pokoju w Budziszynie, który zakończył 16-letnią wojnę o zdobycie Łużyc i Milska. Biorący udział w tej wyprawie Thietmar powiada: „Nigdy nie słyszałem, ażeby się ktokolwiek z lepszą cierpliwością i większą roztropnością bronić usiłował... Gdy im się coś pomyślnego zdarzyło, nigdy głośno nie wykrzykiwali ani niepowodzenia nigdy nie okazywali jakimś jękiem przygnębiającym". Bolesław z armią strzegł przepraw przez Odrę i trapił podjazdami nieprzyjaciela i z Wrocławia obserwował przebieg oblężenia Niemczy, której bronili jej mieszkańcy i ludność okolicznych wsi.

Jak odzyskaną niepodległość uratował w r. 1920 „czyn chłopski", tak 900 lat przedtem ugruntowały potęgę Bolesława Chrobrego „czyny chłopskie". Jest to analogia tym bardziej wymowna i godna zastanowienia, że wcale nie przypadkowa. Polska znajdowała się wtedy zupełnie w tym samym położeniu co dzisiaj, sąsiadowała, bowiem od zachodu z Niemcami (i ze sprzymierzonymi z nimi plemionami słowiańskimi), od wschodu zaś z Rusią. Każde z tych państw było mocarstwem. przewyższającym Polskę wielokrotnie swoim obszarem i zaludnieniem, a działały one wówczas w ścisłym porozumieniu przeciw Polsce. W r. 1017 równocześnie z wielką wyprawą cesarza Henryka II zaatakował Jarosław Mądry, zgodnie z danym cesarzowi przyrzeczeniem, jakiś graniczny gród polski (może Brześć nad Bugiem), atoli bezskutecznie. Że przymierze trwało nadal w r. 1018 świadczy najwymowniej to, że Thietmar zaczyna opowiadanie o wyprawie Bolesława na Ruś słowami: „I nie należy przemilczeć, że na Rusi zdarzyła się żałosna klęska" (lugubre damnum), kończy je zaś równie wymownymi słowami: „W tym wszystkim niechaj Wszechmocny Bóg dopomoże i niechaj

Manifestacja słabości

(Na marginesie zjazdu Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej w Krakowie)

W niedzielę, dnia 24 kwietnia br. odbył się w Krakowie zjazd Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej przy M. T. R. Z Placu Szczepańskiego uczestnicy zjazdu urządzili pochód na Wawel. W pochodzie wzięło udział około 1300 osób (326 czwórek). Większość uczestników stanowiła młodzież obojga płci, nie brak było jednak i starych kobiet i podrostków. Pochód robił wrażenie czegoś bardzo mizernego. To nie była manifestacja młodej wsi, pełnej tężyzny, fantazji, to była grupa ludzi, oderwana od dążeń, pragnień, żądań potężnej siły chłopskiej.

* * *

Prasa sanacyjna przed zjazdem zapowiedziała „wielki zjazd Młodej Wsi" do Krakowa. Rozgłaszano, że organizatorzy tego zjazdu spodziewają się około 4.000 uczestników, że tyleż zaproszeń wysłano „w teren", że przybędzie **marszałek Rydz Śmigły,** który na zjazd został zaproszony. **Rzeczywistość pokazała co innego. Pociągi popularne, które miały zwozić tysiące młodych ozonowców wiejskich, jechały puste. Pociąg nadzwyczajny, który wyjechał z Rzeszowa, dojechał tylko do Dębicy, nie było kogo zwozić.** Nawet ulgi kolejowe, które miały być przynętą dla chętnych, na nic się zdały.

* * *

Krakowski Il. Kurjer Codzienny podaje, że w zjeździe wzięło udział około 4000 uczestników. Liczba ta daleko odbiega od rzeczywistości. Potrojono ją — na chwałę Ozonu. — Obrady odbyły się w Starym Teatrze. Każdy znający salę Starego Teatru, dokładnie wie, ile tam ludzi może się zmieścić. **Tu już nie da się nikogo okłamać. Jedna jest wielka korzyść z tego zjazdu. Oto zjazd wykazał siłę Ozonu na wsi — a siła ta stwierdzona niedzielnym zjazdem Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej, równa się zeru. —**

Sprawozdawca.

UNIEWINNIENIE DZIAŁACZA LUDOWEGO.

W dniu 6 kwietnia br. toczyła się przed Sądem Okręgowym w **Radomiu** rozprawa odwoławcza przeciwko prezesowi powiatowemu S. L., p. **Walentemu Jastrzębskiemu, którego starostwo w Radomiu skazało na 50 zł. grzywny, za to, że zeszłego roku 15 sierpnia w czasie święto Czynu Chłopskiego w Wierzbicy umieścił na trybunie portret prezesa Stronnictwa Ludowego, Wincentego Witosa.**

Sąd Okręgowy w Radomiu uniewinnił p. Jastrzębskiego od winy i kary. W zastępstwie adwokata Łazarczyka **bronił bezinteresownie adwokat Jan Bramski z Radomia.**

ZNAMIENNE UCHWAŁY CHŁOPÓW W POWIECIE ZAWIERCIAŃSKIM.

Onegdaj odbyła się w cichej i spokojnej **Nowej Wsi,** gmina Żarki, powiat **Zawiercie,** walne zebranie tamtejszego Koła Stronnictwa Ludowego, na którym uchwalili chłopi znamienną rezolucję, rzucającą dużo światła na panujące na wsi nastroje.

Ludowcy z Nowej Wsi, domagają się amnestii dla emigrantów politycznych, zwolnienia z więzień ludowców za sierpniowy strajk rolny. Zebrani przesyłają księdzu posłowi Lubelskiemu i gen. Żeligowskiemu, gorące słowa uznania za ich godne stanowisko w Sejmie.

Niby zapadła wieś, ale jednak myślą sięga daleko poza granice swych codziennych trosk i napełnienie tylko własnego żołądka.

Sprawa listu gen. Roji

Od wielu ludowców z prowincji otrzymaliśmy zawiadomienia, iż przysłano im **odpis listu gen. Roji** do N. K. W. w sprawach organizacyjnych.

Zapytany przez nas w tej sprawie gen. Roja oświadczył, **że listów tych nie rozsyłał, ani nikogo nie upoważniał do rozsyłania ich.** Widocznie więc ktoś nadużył nazwiska gen. Roji bez jego wiedzy i woli — czyto dlatego, żeby zaszkodzić gen. Roji w oczach Stronnictwa Ludowego, czy też dlatego, żeby wnieść zamieszanie w szeregi Stronnictwa.

Równocześnie **Sekretarjat Naczelny stwierdza, że wiadomość o wystąpieniu gen. Roji ze Stronnictwa Ludowego jest nieprawdziwa, gdyż gen. Roja nie był i nie jest formalnym członkiem Stronnictwa.** Był natomiast i jest bliskim sympatykiem ruchu ludowego i w miarę swych sił oddaje usługi ruchowi ludowemu.

—o—

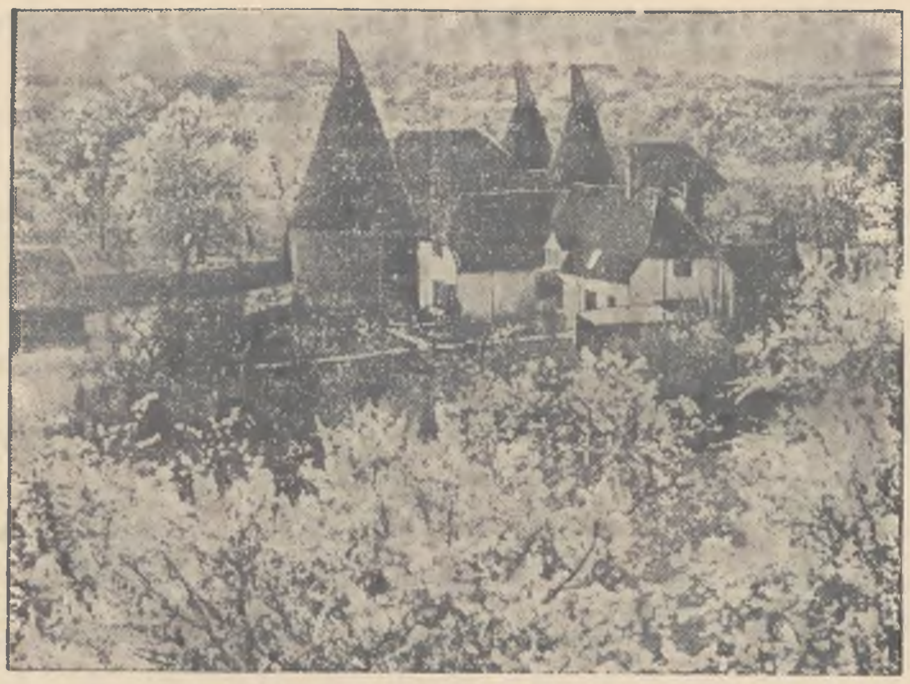
Rozłam w Ozonie

W ostatnich dniach zaszły nowe fakty, mówiące dużo o stosunkach, panujących wewnątrz „Ozonu".

Wykluczony został z „Ozonu" **pos. Budzyński,** członek grupy „Jutra Pracy", która w obecnym Sejmie oznacza się dużą ruchliwością. Prasa podaje, że powodem wykluczenia były ataki pisma „Jutro Pracy" na główny organ „Ozonu", „Gazetę Polską". Ciekawą jest rzeczą, jak się ustosunkują wobec tego faktu, koledzy pos. Budzyńskiego do „Ozonu".

Również **Związek Młodej Polski,** stanowiący jeszcze do ostatnich dni, **główną ostoję „Ozonu" wśród młodzieży,** ogłosił deklarację, że schodzi na drogę zupełnej samodzielności a więc, że **zrywa z „Ozonem".**

Należy się spodziewać, że wzmożone teraz zostaną zabiegi kierownictwa „Ozonu" około pozyskania Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew", z którym styczności zostały już przedtem nawiązane.



Jeden z najpiękniejszych punktów wycieczkowych w hrabstwie Kent (Anglia).

Z województwa kieleckiego

A JEDNAK LUDOWCY PRZEKROCZYLI BARJERĘ...

Byłem świadkiem pewnej rozmowy, gdzie to jeden wysoki dygnitarz z województwa kieleckiego, namiętnie udowadniał, że ludowcy są tylko w Małopolsce — **„długo jeszcze będzie trzeba czekać, zanim ruch ludowy zdoła przekroczyć barjerę dzielącą Małopolskę od byłej Kongresówki".** Nie dziwimy się wcale, w raportach policyjnych w Kongresówce ludowców może nie być, ale w rzeczywistości jest grubo inaczej.

Powiat stopnicki pod względem organizacyjnym **przypomina powiaty Małopolski.** Ruch ludowy przybrał w nim charakter masowy, nawet w takich gminach, które do niedawna były jeszcze bierne. Na przykład w gminie **Tuczępy** zeszłego roku było tylko jedno Koło S. L., **obecnie jest ich 11.** W sławnych **Piaskach Wielkich w Kole S. L. jest 150 mężczyzn i 40 kobiet. Wieś Bydłowa posiada 34 domy mieszkalne, a do Koła należy 70 członków.** A takich przykładów można wyliczyć bardzo wiele.

Chłopi żywo interesują się wszystkimi przejawami życia społeczno - politycznego, wszystkie kursy, zjazdy powiatowe czy manifestacje **są zawsze licznie obesłane.** Ostatnio w związku z uroczystością w Racławicach, Zarząd powiatowy S. L. w Stopnicy zwołał konferencję, na którą przybyło ponad 200 osób. Wypada również nadmienić, że w czasie omawiania, na tej konferencji, zaborczej polityki Hitlera, skierowanej na zachodnie ziemie Polski, zebrani samorzutnie zaśpiewali hymn Konopnickiej „Nie rzucim ziemi". — **Pieśń ta, chyba najszczerzej odmalowała uczucia chłopskie,** jakie nurtują w ich sercach względem Polski. Chłop polski nie zmienił się mimo biedy i nędzy od Ślimaków i Drzymałów... Na nich powinna oprzeć się Polska — lecz niestety...

Z RUCHU LUDOWEGO, W POWIECIE WŁOSZCZOWSKIM.

Powiat włoszczowski, zeszłego roku był świadkiem brzydkich targów politycznych. Zdawało się p. Waleronowi, że wystarczy kupić prezesa powiatowego Wójcika, aby rozbić organizację i pozyskać powiat pod swe wpływy „kadzichłopskie". Rachuby p. Walerona okazały się zwodnicze, bo **za Wójcikiem nie poszło ani jedno Koło, —** ruch ludowy potężną ławą przeszedł ponad głowami zdrajców.

Zarząd powiatowy Stronnictwa Ludowego we Włoszczowie o własnych siłach prowadzi i pogłębia pracę organizacyjną W dniu 2 kwietnia br. odbył się **rejonowy kurs polityczno - gospodarczy w Seceminie.** W najbliższych dniach odbędą się dalsze kursy rejonowe **w Goleniawach i Białej Wielkiej.**

W dniu 1 maja odbędzie we wsi **Grabiec pod Szczekocinami, poświęcenie sztandaru miejscowego Koła S. L.** Poza tym Zarząd powiatowy funduje sztandar powiatowy.

Chłopi w powiecie włoszczowskim to nie bezmyślna masa, ale to świadomi obywatele. Całą swą energię kierują na pracę oświatową, by rzetelnie się przysposobić na przyjęcie należnych im stanowisk w życiu państwowym i samorządowym.

ZALOTNY POLICJANT.

Przy Kole Stronnictwa Ludowego w Piasku Wielkim w pow. stopnickim zawiązała się zgodnie z statutem S. L. **sekcja kobiet,** do której zapisało się **40 miejscowych kobiet.** Sekcja ta stała się przedmiotem różnych intryg ze strony tamtejszej policji, a w szczególności posterunkowego Piworckiego, który natrętnie szuka drobnych nieformalności, by rozwiązać zebranie. Ponieważ nie może znaleźć żadnych formalnych podstaw do rozwiązania zebrań, przeto wbrew ustawie o zgromadzeniach (art. 20) zakłócając porządek, pozostaje na zebraniach i przysłuchuje się obradom kobiet. **Zgodne z ustawą to nie jest.**

BACZNOŚĆ POWIAT ZAWIERCIE.

W dniu 15 maja br. odbędzie się w **Przybynowie,** gmina Żarki, **poświęcenie sztandaru miejscowego Koła Stronnictwa Ludowego.**

Na powyższą uroczystość zapraszamy wszystkich ludowców z najbliższej okolicy i delegacje sztandarowe z innych powiatów.

Za Zarząd powiatowy S. L.
Ludwik Rajczyk, prezes.

Ostrzeżenie

Grasujący od szeregu lat na terenie Małopolski — a prawdopodobnie i gdzie indziej — osobnik, który przedstawia się jako: Zieliński, Sołtyś, Witek, Cienciała itd., pojawił się ostatnio znowu na terenie Krakowa, gdzie występuje pod nazwiskiem: Chramiec. — Kilkakrotnie już ukazywało się ostrzeżenie przed tym osobnikiem tak w „Piaście", jak i w niektórych pismach codziennych krakowskich. — Osobnik ten wyłudzając od naiwnych pieniądze, przedstawia się jako ofiara polityki sanacyjnej, to znów jako „kosynier" z czasów strajku chłopskiego.

Ostrzegamy przed tym prowokatorem!

łaskawie okaże, co Jemu się podoba i co nam byłoby pożyteczne".

Równie doniosłe znaczenie miała bohaterska obrona Głogowa nad Odrą w r. 1109 przeciw najazdowi cesarza Henryka V. Obrońcami byli mieszkańcy tego grodu (cives) i okolicznych wsi, ponieważ Bolesław Krzywousty wraz z armią, w której najsilniejszy rodzaj broni stanowiło rycerstwo, podjazdami nękał nieprzyjaciela i utrudniał przeprawy przez rzeki i lasy przy pomocy ludności wiejskiej, czyniąc zasieki. Niemałą rolę w tej kampanii Bolesława Krzywoustego a niewątpliwie i w innych podobnych wcześniejszych i późniejszych walkach z Niemcami odegrali z a j a d l i c h ł o p i (rustici mordaces — Gall. I. III cap. 4), tępiący bezwzględnie drobniejsze oddziały nieprzyjacielskie, szukające żywności lub ścieżek wśród lasów i bagien. Przypominają się tutaj walki z Krzyżakami w XV w., kiedy to nawet wieśniaczki pomorskie chwytały rozproszonych po lasach rycerzy krzyżackich i związanych oddawały w niewolę, przypominają się walki chłopów polskich ze Szwedami, zwłaszcza górali żywieckich i sandeckich z najazdem Karola Gustawa w r. 1655 i Kurpiów mazowieckich w walce z najazdem Karola XII.

Wspomnieć tu także należy, że Kazimierz Odnowiciel zawdzięczał prostemu żołnierzowi uratowanie życia w decydującej bitwie ze zbuntowanymi Mazowszanami. Ponieważ kronikarz z naciskiem podnosi, że nie był on rodu szlachetnego i że książę wynagrodził go, nadając mu gród i wyniósł go „między szlachetniejszych", należy przyjąć, że był on chłopem (Gall I. I. cap. 20). Typy rycerskich chłopów książęcych spotykamy jeszcze w XIII w. „Księga uposażenia klasztoru Henrykowskiego" na Śląsku opowiada o starym chłopie książęcym Kołaczu, który w XII w. siedział w gródku nad Oławą i władał wielkimi borami i lasami, dając początek wsi nazwanej od niego Kołaczowem. W pierwszej połowie XIII w. za czasów ks. Henryka Brodatego żył możny chłop książęcy Kwiatek Głębowic (syn Głąba), który miał nie tylko talent artystyczny i umiał zabawić swoimi opowiadaniami i żartami cały dwór książęcy, ale także i serce rycerskie, bo miał obciętą jedną rękę a drugą bezwładną zapewne ranny w boju, może przy zdobywaniu grodu i skończył na łaskawym chlebie u zakonników Henrykowskich, którym opowiadał dawne dzieje wszystkich dziedzin okolicznych.

Z drugiej strony Gallus opisuje szczegółowo i barwnie bogactwo drużyny i dworzan Bolesława Chrobrego, nadzwyczajną okazałość przyjęcia cesarza Ottona III w r. 1000, wspaniałość darów dla niego i jego dworzan, bogactwa Bolesława Śmiałego i jego rozrzutną hojność, a także świetność dworu Bolesława Krzywoustego i hojność jego dla rycerstwa, co przywołuje na pamięć podobne opisy bogactw, wspaniałych przyjęć i hojności polskich królów i polskich możnowładców w późniejszych wiekach i stwierdza, że już na początku czasów historycznych kwitło w Polsce zamiłowanie do zbytku. **Duma i lekkomyślność odznaczała nie tylko Bolesława Śmiałego, ale także wielu królów i magnatów polskich w późniejszych wiekach.**

Z procesu o broszurę prof. Romera

„Radio uważam za jedną z kłamliwych instytucji"

W Sądzie Okręgowym we Lwowie odbył się we czwartek sensacyjny proces prasowy, **będący echem głośnej konfiskaty broszury prof. Eugeniusza Romera p. t. „Monopartia" w dawnej i dzisiejszej Polsce"**, do której treści dostarczył autorowi jego referat odczytany w obecności kilku ministrów i dygnitarzy państwowych na zjeździe Zarzewiaków we Lwowie w listopadzie ub. roku.

Zarządzoną przez prokuratora konfiskatę zaskarżył zastępca prawny prof. Rommera adw. Pieracki.

Proces toczył się wśród wielkiego zainteresowania publiczności, wypełniającej szczelnie salę sądową. M. in. przybyli na rozprawę wybitni działacze ludowi ks. płk. Panaś, prof. Bujak, prof. Zirhofer i inni.

Po odczytaniu skonfiskowanych ustępów zabrał głos prof. Romer, który w wyczerpującym wywodzie wskazał na to, **że mają one odpowiedniki przede wszystkim w urzędowych wiadomościach statystycznych, publikacjach Ligi Narodów, a** ponadto w literaturze polskiej, m. in. w „Strzępach meldunków" gen. Składkowskiego, w książce b. wicemin. skarbu Lechnickiego pt. „Jasny program i zwarte działanie".

Broszurę swą nazwał prof. Romer **„Alarmem przeciwko totalizmowi"**. Przewodniczący trybunału sędzia okr. Locker, sam właściciel majątku ziemskiego, przy omawianiu ceny zboża powołał się na biuletyny radiowe. Wówczas prof. Romer oświadczył: **„Radio uważam za jedną z kłamliwych instytucyj. Gdy zaczyna mówić, zamykam mu jego usta..."**

Wiele miejsca w przemówieniu prof. Romera zajęła sprawa brzeska.

„Nigdy nie należałem i nie należę — mówił prof. Romer — do partii politycznej, ale interesuję się chłopem. Całe moje umysłowe możliwości musiałem obecnie poświęcić chłopu, bo doszedłem do przekonania, że sprawa ta jest dziś ważniejsza, aniżeli geografia".

Po przemówieniach adw. Pierackiego i wiceprok. Chlipalskiego trybunał po naradzie ogłosił wyrok, mocą którego **konfiskatę częściowo uchylił, zatwierdzając jedynie konfiskatę paru małych ustępów.**

Zamordowała męża i dziecko

pod wpływem ataku szału

Niedaleko **Kalisza** popełniono niesamowitą zbrodnię. Pod wpływem ataku szału 33-letnia **Antonina Nazdreczewowa** zamordowała swego męża i jednorocze dziecko.

We wsi **Lipie**, gm. Brudzew, gospodarował na trzech morgach Rosjanin **Grzegorz Nazdreczew**, ojciec trojga dzieci.

Od pewnego już czasu zachowanie żony jego Antoniny budziło zaniepokojenie wśród rodziny. Nie przypuszczano jednak, że w powietrzu wisi tragedia.

Około godziny 4-ej nad ranem kobieta pod wpływem nagłego ataku szału chwyciła toporek i podcięła śpiącemu mężowi szyję, po czym strasznym ciosem roztrzaskała główkę najmłodszemu synkowi.

Z kolei nieszczęśliwa zadała sobie toporkiem kilka ran w głowę, następnie zaś wybiegła z chaty, by utopić się w pobliskim stawie. Pod wpływem zimnej wody, Nazdreczewowa jakby trochę oprzytomniała, cofnęła się i poszła do swej matki, zamieszkałej w tej samej wsi.

Świadkami strasznej zbrodni byli dwaj starsi synowie Nazdreczewów, którzy po wyjściu matki również pobiegli do babki, by opowiedzieć straszną scenę, której byli świadkami.

Gdy do mieszkania przybyli zaalarmowani zbrodnią sąsiedzi, ujrzeli niesamowity widok. Na łóżku rzężąc leżał w kałuży krwi Grzegorz Nazdreczew, a w kołysce dziecko z roztrzaskaną główką.

Nazdreczew skutkiem upływu krwi po kilku godzinach zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Zbrodniarkę aresztowano i przewieziono do szpitala w Kaliszu, gdyż rany, które sobie zadała, okazały się bardzo poważne.

Zbrodnia wywarła w okolicy przygnębiające wrażenie. Przed domem, gdzie zostali zamordowani ojciec i syn, gromadzą się tłumy wieśniaków.

„RUNO" W WOLBORZU. W dążeniu do uprzemysłowienia powiatu piotrkowskiego, wydział powiatowy oraz miejscowe organizacje rolnicze zorganizowały w Wolborzu pod Piotrkowem chrześcijańską spółdzielnię przerobu wełny pod nazwą „Runo". Spółdzielnia liczy 500 członków, a w tej liczbie niektóre zarządy gminne, gromady wiejskie, kółka rolnicze, **kasy Stefczyka i koła młodzieży wiejskiej.**

Świętochowski zmarł

Dnia 25 bm. zmarł nestor pisarzy Polski, Aleksander Świętochowski.



Aleksander Świętochowski urodził się w roku 1849. Studia wyższe odbywał w Szkole Głównej w Warszawie. Od wczesnej młodości ogłaszał artykuły publicystyczne w prasie warszawskiej, przede wszystkim w „Przeglądzie Tygodniowym", „Nowinach" i „Prawdzie". Artykuły te miały charakter bojowy, występowały z nowymi hasłami społecznymi, głosiły przede wszystkim kult człowieka i ideały humanitarystyczne.

Ideałom tym Świętochowski pozostał wierny przez całe życie. Występował z gwałtowną pasją przeciwko wszelkiej podłości ludzkiej, walczył o prawa człowieka, ujmował się za wszystkimi uciśnionymi, przede wszystkim za ludem wiejskim, którego dziejom poświęcił osobną „Historię chłopów w Polsce". Zarówno w swych artykułach, które ostatnio ogłaszał jak i w całej Swej bogatej twórczości literackiej, odznaczał się niezwykłymi zaletami języka, należąc do najlepszych stylistów, jakich wydała literatura polska.

Z Jego dorobku literackiego, który obok studiów politycznych i społecznych obejmuje cały szereg powieści i dramatów, głoszących te same idee, wymienić wypada: „O powstawaniu praw moralnych" (1877), „O epikureizmie" (1900), „Utopie w rozwoju historycznym", „Źródła moralności", „Drygałowie", „Ojciec Makary", „Antea", „Poddanka", „Aspazja", „Nałęcze" i w. in.

Podziękowanie

Za liczne dowody współczucia, okazanego nam z powodu nieodżałowanej straty naszego Najdroższego Ojca, Teścia i Dziadka

ś. p. Jerzego Zabystrzana

składamy serdeczne podziękowanie, w szczególności Ks. Pastorom J. Morcinkowi, J. Stonawskiemu, J. Gabrysiowi i G. Brodzie za szczere słowa pociechy przed domem, w kaplicy i nad grobem, Ks. Pastorom R. Danielczykowi, K. Kubiszowi i J. Szerudze za łask. udział w pogrzebie, p. J. Kotasowi z Mysłowic za przemówienie nad mogiłą, Organizacjom Społecznym, p p. Nauczycielom, oraz Chórowi Polskiej Młodzieży Ewangielickiej za pożegnalny śpiew, krewnym, znajomym i wszystkim innym, którzy tak licznie wzięli udział w pogrzebie, oddając Drogiemu Zmarłemu ostatnią usługę.

Rodzina.

Dębowiec, w kwietniu 1938 r.

Przekonał się co słychać „terenie"

Dnia 12. 4. 1938 r. w sali „Gwiazda" zwołał poseł Wojciechowski ze Lwowa wiec sprawozdawczy w Jarosławiu.

Od razu zorientował się, że nastrój na sali jest z goła **nieprzychylny dla kierunku i obozu przez niego reprezentowanego** i starał się delikatnie wyjść obronną ręką z drażliwej sytuacji.

Mówił o uprzemysłowieniu kraju, nie tykając bolączek, które gnębią wieś dzisiejszą, nie tykając kwestii, które mogłyby wywołać silniejszą reakcję obecnych na sali.

Przemówienie posła Wojciechowskiego przerywano wieloma zapytaniami, na które nie chciał, czy nie mógł dać odpowiedzi.

Po przemowie posła obecni na sali **zażądali kategorycznie dyskusji**, w której zabrali głos **Stanowski Wojciech** z Cieszacina Wielkiego i **Nowosiad Franciszek** z Wierzbnej, obaj włościanie i członkowie Stronnictwa Ludowego.

Przemawiali oni spokojnie, rzeczowo, poruszyli te tematy, nad którymi poseł Wojciechowski delikatnie przepływał.

Stwierdzili, że chłopi zorganizowani w Stronnictwie Ludowym, które niepodzielnie panuje w powiecie jarosławskim i którzy stanowią olbrzymią większość obecnych na zebraniu, stwierdzają jasno i kategorycznie, że postulaty swoje wyrazili oni w rezolucjach nowosieleckich i przy nich twardo stoją, a próby wciągania do OZONU mas chłopskich nie mogą liczyć na zgoła żadne powodzenie.

Podnieśli mówcy, że jedynie słuchają dzisiejszego przemówienia posła Wojciechowskiego jako przemówienia człowieka, a nie jako reprezentanta OZONU i posła.

Oświadczyli wyraźnie, że do żadnych rezolucji w duchu Ozonowym nie dopuszczą, gdyż większość zebranych stanowią członkowie Stronnictwa Ludowego.

Dla zadokumentowania tego wznieśli zebrani okrzyk na cześć Stron. Ludowego oraz zaśpiewali hymn „Gdy naród do boju".

Na tym zebranie zostało zakończone.

Do dyskusji żadnej więcej nie doszło.

Obiektywnie podkreślić należy, że jedynie dzięki wysokiemu wyrobieniu politycznemu obecnych na sali ludowców całe sprawozdanie zakończyło się spokojnie i stwierdziło ono ponad wszelką wątpliwość, że w naszym powiecie Stronnictwo Ludowe ma siły, z którymi każdy przeciwnik poważnie liczyć się musi.

Straszna śmierć dziecka

W Redzie pod Puckiem zdarzył się ostatnio niezwykle tragiczny wypadek w mieszkaniu Krzyżów przy ul. Wejherowskiej 20. 2-letnia Jadwiga Krzyżówna pozostawiona bez opieki przez matkę, podeszła do drzwiczek piecyka i je otwarła. Rozżarzony węgiel upadł na sukienkę, która zaczęła się natychmiast palić.

Maleństwo nie umiąc sobie poradzić z ogniem, poczęło wołać pomocy. Krzyku jednak nikt nie słyszał. Gdy matka do domu wróciła, zastała już tylko martwe ciałko swej córeczki ze strasznymi ranami oparzenia.

Sensacyjny proces o nadużycia kolejowe w Radomsku

Przed Sądem Okręgowym z Piotrkowa na sesji wyjazdowej w **Radomsku** rozpoczął się **sensacyjny proces o nadużycia kolejowe w Radomsku**, dokonane przed kilkoma laty. Dochodzenie w tej sprawie trwało przez **7 lat**. Na ławie oskarżonych zasiadł **Apolinary Bojarczyk**, b. zawiadowca odcinka drogowego P. K. P. w Radomsku a obecnie pełniący równorzędne stanowisko **w Żyrardowie**. Akt oskarżenia zarzuca Bojarczykowi, iż jako urzędnik P. K. P. przy budowie prywatnej bocznicy u niej. **Szykulskiego** używał materiałów, należących do P.K.P., które wskutek tych machinacji narażone zostały na straty, wynoszące kilkanaście tysięcy złotych.

Sprawa, ze względu na różne komplikacje, budzi powszechne zainteresowanie. Na rozprawę **powołano około 50 świadków**, przeważnie pracowników kolejowych, oraz kilku ekspertów z Okręgowej Dyrekcji Kolei Państwowych w Warszawie.

Oskarżony Bojarczyk nie przyznał się do zarzucanych mu czynów, wyjaśniając, iż nie działał ze szkodą, lecz raczej z korzyścią dla P. K. P. Wyjaśnienia oskarżonego potwierdzają również w części wyżsi urzędnicy kolejowi.

Wyrok w tej sprawie podamy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Zabójca skazany na 2 lata więzienia

(W) W ub. sobotę Sąd Okręgowy z **Ostrowa** na sesji wyjazdowej **w Jarocinie** rozpatrywał sprawę przeciwko mordercy **śp. Ignacego Łabędzkiego, Władysławowi Błochowiakowi z Skakowa**, pow. Gostyń.

Sprawa ta według aktu oskarżenia przedstawiała się następująco: Oskarżony Błochowiak utrzymywał z pewną kobietą od dłuższego czasu stosunki. W krytycznym dniu około godz. 21-ej Franciszek Dajewski spostrzegł, że w jego ogrodzie ktoś się znajduje. Aby stwierdzić kto w ogrodzie był wraz z zamordowanym udali się obaj w stronę ogrodu.

Kiedy obaj doszli do furtki, śp. Łabędzki pozostał na miejscu, a Dajewski wszedł sam do ogrodu, gdzie zauważył, że pod krzakiem agrestu leży jakiś człowiek. — Oświeciwszy latarką poznał, że był to oskarżony.

W tej chwili oskarżony zerwał się i począł uciekać w stronę furtki, gdzie stał śp. Łabędzki, który zagrodził mu drogę. Wywiązała się bójka, w toku której śp. Łabędzki padł trupem, wskutek zadanych cięć nożem.

W wyniku rozprawy sąd skazał Błochowiaka **na 2 lata więzienia.**

BUDOWA CHŁODNI W POZNANIU. W poznańskim urzędzie wojewódzkim odbyła się konferencja w sprawie budowy chłodni w Poznaniu z udziałem naczelnego dyrektora Funduszu Pracy. Na konferencji tej postanowiono przystąpić do budowy chłodni w Poznaniu jeszcze w roku bieżącym. Przyjęto do wiadomości decyzję Funduszu Pracy, asygnującą na rzecz chłodni **poznańskiej 500 tys. zł.**

RACŁAWICKIE KOSY...

Głos wybitnego uczonego o erze Kościuszkowskiej

Kościuszko, gdy zaczynał swą Insurekcję (powstanie), wzorował się na walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych i **myślał o powstaniu ludowym.** To też w liście do Franciszka Sapiehy pisał: **„Pamiętaj, że wojna nasza ma swój szczęśliwy charakter... Jej pomyślność zasadza się najwięcej na upowszechnieniu zapału i na uzbrojeniu generalnym wszystkich ziemi naszej mieszkańców. Postawić odrazu 100.000 wojska liniowego jest trudne w naszych okolicznościach, lecz postawić masę 300.000 łatwo przyjdzie, byle szczerze chcieli ziemianie i księża".** — Niestety, ci księża i ziemianie bardziej obawiali się uzbrojonego ludu, niż Moskali i Niemców.

W pierwszym swym uniwersale Kościuszko wskazywał, że nasza siła zbrojna ma być trojakiego rodzaju: pierwszy ma tworzyć bataliony wojska liniowego z rekrutów dymowych (jeden piechur z 50 dymów), uzbrojonych w karabiny lub piki 11 stóp długie i siekiery. Drugi rodzaj siły zbrojnej miała stanowić milicja ze wszystkich zdrowych mieszkańców od lat 18 do 28. Wreszcie pospolite ruszenie z mężczyzn do lat 40 miało uzbroić się, czym można i co niedziela odbywać ćwiczenia wojskowe.

W 4 dni po wybuchu powstania w Krakowie, miejscowa władza powstańcza zwana Komisją porządkową, wzywała dziedziców 28 marca 1794 roku do łagodnego postępowania z włościanami i do zachęcania ich, aby dobrowolnie zaciągali się pod chorągwie: **powinno się to dziać „bez żadnej gwałtowności bądź w wybieraniu, bądź w dostawianiu onychże".**

Tegoż dnia wyszło rozporządzenie o uzbrojeniu wszystkich mieszkańców w kosy tak, aby każdy włościanin miał „wprost kija na 5 łokci długiego, mocno oprawną kosę trawną" czyli do koszenia traw służącą.

Wyruszywszy z Krakowa przeciwko dywizji generała rosyjskiego Denisowa, zebrał Kościuszko **w Luborzycy** 4 bataliony piechoty, 22 szwadrony jazdy i 14 armat. **Razem mogło być około 1.600 ludzi piechoty, 1.850 jazdy, łącznie 3.450 regularnego żołnierza** (chociaż gen. Wodzicki oblicza go tylko na 3.000). Na trzeci dzień, 3 kwietnia, **bracia Ślascy przyprowadzili mu do Koniuszy 1.920 „rekruta dymowego" czyli chłopów krakowskich,** uzbrojonych w piki i kosy na sztorc przekute.

Generał Denisów, nie chcąc puścić Kościuszki w stronę Warszawy, poszedł ku niemu dwiema drogami: sam z brygadą Rachmaninowa ruszył ku **Koszycom,** gen. Tormasowa zaś z drugą brygadą pełnął bardziej na prawo drogą na **Słomniki i Działoszyce.**

Na tę to brygadę natknął się Kościuszko

Miał Tormasow batalion grenadierów, dwa bataliony jegrów czyli strzelców, 6 szwadronów huzarów i pułk kozacki, majora Denisowa, razem około 3.000 ludzi (2.000 piechoty i 1.000 jazdy) z 12 armatami. W walce więc z tą brygadą mieli Polacy przewagę dość znaczną, ale żołnierz rosyjski był wytrawny, świeżo zaprawiony w długiej wojnie tureckiej, a poza tym dufny w swe siły, gdyż lada chwila oczekiwał przybycia drugiej brygady z pomocą. Należało znieść Tormasowa przed przybyciem gen. Denisowa.

Gdy nieprzyjaciel zajął panującą nad okolicą górę Kościejowską pod Racławicami, Kościuszko obszedłszy po lewej stronie Tormasowa, rozłożył się na małej wyżynie **na polach dziemierzyckich** i kazał usypać kilka szańców dla baterii po obu skrzydłach, z których **prawym dowodził gen. Madaliński, lewym, które było lasem osłonięte gen. Zajączek, sobie zaś zostawił Kościuszko środek.** Obie strony miały korzystną obronę, niekorzystny atak, to też zwlekały przez dwie godziny „patrząc na siebie".

Działanie na zwłokę dobre było dla Moskali, bo oczekiwali właśnie rychłego przybycia gen. Denisowa i wtedy wzięliby Kościuszkę we dwa ognie. Ale Tormasow masy chłopskie nie traktował jako siłę zbrojną, a i w ogóle lekceważył przeciwnika, pomny łatwych zwycięstw z przed lat 20 nad ruchawką szlachecką w konfederacji barskiej. Pewny swej wyższości, mając zresztą w rezerwie Denisowa, o którym sądził, że zaraz się zjawi, chciał go uprzedzić i samemu zgarnąć triumfy za stłumienie powstania. To też wydał rozkaz do ataku i pchnął na prawym skrzydle pułkownika Pustowałowa do ataku na lewe skrzydło gen. Zajączka. Sam Tormasow zaś ruszył do natarcia na środek pozycji polskiej. Baterie obu naszych skrzydeł celnym ogniem skośnym, ostrzeliwały skutecznie idące do ataku kolumny. Piechotę Pustowałowa wsparli kozacy majora Denisowa oraz husary pułkownika Muromcewa. Kościuszko musiał posłać na pomoc Zajączkowi brygadę Madalińskiego z prawego skrzydła. **Dwie godziny trwała zacięta walka na lewym skrzydle bez rezultatu.**

Tymczasem środkowa kolumna Tormasowa, wydostawszy się z parowu, zaczęła się formować pod osłoną swych dział. **Wtedy Kościuszko, mając za linią wojska swego ukryty**

oddział chłopów-kosynierów, wybrany na ochotnika

i zorganizowany, uderzył znienacka z niewielkiej odległości i z poza osłony leśnej, sam prowadząc 320 kosynierów i pikinierów oraz cztery kompanie piechoty na armaty przeciwnika. Dwa razy zaledwie Moskale zdążyli wystrzelić. Straciwszy chłopów tylko 16, **zdobyli żołnierze polscy bagnetem, chłopi kosą 8 armat,** przełamali piechotę moskiewską i pędzili ją przez parów wielki, wzdłuż lasu, napełniając go trupami. Odznaczył się szczególnie **Wojciech Bartos z Rzędowic,** który pierwszy skoczył na baterię i przykrył krakuską panewkę, oraz drugi chłop **Świstacki** i chorąży kosynierów **Krzysztof Dębowski.** Konnica rzuciła się w pogoń za uciekającym nieprzyjacielem i zdobyła sztandar.

Teraz Kościuszko z resztą piechoty poszedł na pomoc Zajączkowi na lewe skrzydło. Atakiem na bagnety rozbito Pustowałowa, który poległ, jegrów jego w pień wycięto. Rozbici byli i huzary a pułkownik ich Muromcew dostał się do niewoli. **Wzięto tu jeszcze 4 armaty.**

Pięciogodzinna bitwa kończyła się o zmierzchu. Teraz dopiero nadszedł Denisow. Żołnierze jego widzieli z dala rozbite pułki Tormasowa, panikę i ucieczkę. To też zdrętwieli i stracili zupełnie ducha bojowego. W tych warunkach wobec zapadającego zmroku, Denisow nie odważył się wszczynać na nowo bitwy. Rozpoczął odwrót.

Kościuszko oblicza nasze straty **na 100 zabitych i 100 rannych,** Zajączek na 150 zabitych i 200 rannych. Straty rosyjskie kilkakrotnie przewyższały nasze. Lwowski „Dziennik" taką o włościanach racławickich podaje współczesną relację: „Chłopi są najstraszniejszymi wojownikami. Pierwszy tylko glid strzelbą, drugi siekierami, a trzeci pikami, to jest kosami naprost nabitymi jest uzbrojony i tymi oni kłując, nieprzyjaciołom okropną siekaninę sprawują". Rosyjski ambasador Igelström też mówił w raporcie swym o pikach i siekierach.

Bitwa racławicka była tylko większą potyczką. **Ale dzięki niej powstanie rozgorzało groźnym płomieniem. Ona dała impuls powstaniu w Warszawie, w Wilnie, w całym kraju. Ona zrodziła ufność we własne siły.**

Epokowego zaś znaczenia nadały Racławicom kosy chłopskie

tworząc legendę racławicką, która przez całe stulecie potem budziła zapał, ożywiała ducha. Od tego powstania nazwiska budzicieli i inspiratorów buntu z bronią w ręku — szlachcica Kościuszki, chłopa Wojciecha Bartosa, mieszczanina Kilińskiego, — stały się symbolem jedności i równości stanów w walce i obronie niezawisłości Rzeczypospolitej i nienaruszalności jej swobód.

Kołłątaj, członek Rządu Kościuszkowskiego, jeszcze podczas Sejmu Czteroletniego powiedział: **„Niechaj Polak ten przed Bogiem i Ojczyzną wykona przysięgę, iż nie chce, aby ziemia jego była siedliskiem niewolniczego ludu, a będzie miał natychmiast miliony obrońców".**

W myśl tych słów Kościuszko **7-go maja 1794 r. wydał swój słynny Uniwersał połaniecki,** uzupełniający Konstytucję 3-go maja. Dawał on włościanom wolność osobistą, możność przenoszenia, gdzie chcą. Znosił poddaństwo, zmniejszał pańszczyznę do połowy. Zapewniał własność posiadanego gruntu i opiekę prawa. Człowiek uciśniony mógł się zwracać do swej Komisji Porządkowej, a ciemiężycielowi jego groził sąd kryminalny.

Nastał też chwilowo kult kosy i wiara w nią. Komisja Porządkowa krakowska **zakupiła 80.000 kos w Podgórzu,** za kordonem austriackim, płacąc za nie gotówką. Liczni ofiarodawcy dawali ich po kilka tysięcy sztuk. Teoretyk i entuzjasta walki kosą, zasłużony architekt Piotr Ajgner w czerwcu 1794 roku ułożył „krótką naukę o pikach i kosach", z tablicami, na których narysowana była broń, taktyka robienia nią i sam szyk kosynierski. Na dłuższą jednak metę broń ta zawiodła, podobnie jak i później w powstaniu styczniowym 1863 do 1865 roku. Mówili mi oficerowie rosyjscy, walczący przeciwko powstańcom, że broń to była straszna, gdy kosynierzy uderzali znienacka, z zaskoczenia, i dopóki nie znaleziono przeciwko niej odpowiednich chwytów. Ale gdy poznano jej słabe strony, podstawiano bagnet tak, żeby kosa ześlizgiwała się po nim, do obsady jego na karabinie. Wtedy odrzucano kosę. Ta, jako ciężka, odlatywała daleko, a „myśmy kłuli, jak w masło".

Powstanie radomskie, liczące pono 1.500 głów, w tym tylko trzecia część z bronią palną, a większość „gromady z kosami", zostało rozbite i wymordowane przez kozaków Denisowa na Lipowem Polu; samych jeńców naliczono wtedy 700, z pułkownikiem **Dobkiem.** Pod **Szczekocinami i Chełmem,** „kosynierowie i pikinierzy doznali nadto gwałtownie tego, co boli" i utracili swój pierwszy zapał i impet.

Broń ludowa schodzi z natury rzeczy na drugi plan, ale do końca Insurekcji, (powstania) ilościowo przeważa. Wszystkie „korpusy" powstańcze poszczególnych ziem, pod tą ciżbą generałów ziemiańskich: Karnowskim, Zielińskim, Opackim, Wiszowatym, Potockim, Skielskim, Baranowskim, Urbańskim, Niemirą i innymi,

składały się przeważnie z kosynierów

Tak n. p. **„Kolumnę Nadnarwiańską" Prusacy oceniali na 6.000 regularnego żołnierza i 8.000 uzbrojonych chłopów. Michał Ogiński miał w swym korpusiku 300 strzelców i 1.200 pikinierów (kosynierów). Generał Jasiński dowodził pod Polanami dużym oddziałem chłopów, zbrojnym w piki, topory i kosy. Batalion pikinierów Karnowskiego liczył pod koniec 1064 ludzi, pospolite ruszenie ziemi lwowskiej 970.** Nazywano ich też „grenadierami". **Batalion „grenadierów" krakowskich, ten z pod Racławic, legł pokotem pod Maciejowicami. Był też batalion „grenadierów" sandomierskich.**

Niemcewicz mówi o **nocnych z kosynierami wyprawach:** „szliśmy w cichości aż pod same działobitnie, wtenczas przy przeraźliwym gwałtownym krzyku biegli kosynierzy na wały, czasem udało się im posiekać artylerzystów moskiewskich i zagwoździć działa, czasem byli odparci, nie dokonawszy zamiaru."

Sam Kościuszko nie był rozczarowany do kosy. W swej broszurce **„Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość",**

(Dokończenie na stronie 8-mej).



Wiosną.

(RACŁAWICKIE KOSY...) **(Ciąg dalszy ze strony 7-mej).**

w kilka lat po Insurekcji pisał: „Nie masz broni, któraby się oparła kosie i nie masz wojska w Europie, którego by nią zwyciężyć nie można (było)“.

W roku 1831 przedrukowano tę broszurę razem z broszurą Ajgnera. Stąd początek swój wzięła myśl **Mierosławskiego,** który ciągle marzył o kosie i wierzył w jej wszechpotęgę. Odżyła kosa w r. 1848 i w powstaniu styczniowym. Dopiero technika współczesna ostatecznie ją pogrzebała. Ale jednocześnie armia stała się ludową, przekształciła się w naród uzbrojony, który w ostatecznym rachunku może zawsze dysponować według swej woli.

ANDRZEJ KRASIŁOWSKI.

WOJEWÓDZKIE BIURO DO SPRAW FINANSOWO-RLONYCH

w Krakowie komunikuje, że z **dniem 31 marca 1938 r. zlikwidowany został Powiatowy Urząd Rozjemczy do spraw majątkowych posiadaczy niniejszych gospodarstw wiejskich w Chrzanowie,** zaś z dniem 1 kwietnia 1938 r. **właściwość Powiatowego Urzędu Rozjemczego w Krakowie rozszerzona została na powiat** chrzanowski.

Rządy totalne trwają krótko

pozostawiając po sobie zawsze całkowity chaos

Pokolenie nasze przeżyło niezmiernie interesujący i rzadki okres w dziejach świata. Była nim nie tylko wojna, pierwsza wojna powszechna, w której wzięły udział największe państwa na całej kuli ziemskiej, ale jesteśmy świadkami trwania dyktatur, to jest rządów jednostek, obdarzonych wszechwładzą i nieodpowiedzialnych, które wywierają ogromny wpływ na kształtowanie się poglądów całych społeczeństw i losy Europy.

Wielkie dyktatury są zjawiskiem rzadkim w historii. Zbieg wypadków sprawił, że mamy dziś w Europie trzy potężne indywidualności, które przerosły swoje społeczeństwa i rządzą nimi, zmieniając według swej woli nawet te zasady, które początkowo przyjęto za podstawę programu, a które obecnie dostosowuje się najzupełniej do danej koniunktury politycznej. I w epoce Mussoliniego, Hitlera oraz Stalina nabiera specjalnego wyrazu to zestawienie, jakie przeprowadził **Jerzy Duhamel,** członek Akademii Francuskiej. Autor „Wyznania o północy“ przypomniał czas trwania, dzieje i skutki największych dyktatur, jakie zna historia.

Dyktatury wojenne

Otóż jest rzeczą charakterystyczną, że dyktatury, skoro przechodzą do akcji czynnej, wojennej, **trwają zawsze krótko.**

Wielka dyktatura — czy jak kto woli „wielka awantura“ **Juliusza Cezara** zaczyna się w styczniu 49 roku przed Narodzeniem Chrystusa. Jest to owe sławne przejście przez Rubikon. Kończy się 15 marca 44 roku zabójstwem Cezara przez Brutusa. W ciągu **pięciu lat** przemierzył Cezar cały ówczesny świat. Stał się panem Italii i Hiszpanii. Zajął ujście Rodanu, Marsylię. Walczył w Epirze i Tessali, zmiażdżył swego wroga Pompejusza, prowadził kampanię w Egipcie i Afryce północnej, rządził Rzymem. Ginie, zostawiwszy po sobie gruzy dawnego ustroju państwa rzymskiego — i wojnę domową. Nowy ustrój, cezaryzm, nosił od samego początku zarodki upadku ogromnego imperium.

Aleksander Macedoński miał 22 lata, kiedy przekroczył Hellespont i rzucił się wraz ze swą armią na zdobycie Azji. Umiera w wieku 33 lat. Zdobył olbrzymie terytoria, podbił dwadzieścia ludów, zniszczył kilkadziesiąt miast, stwarzał królestwa, budował drogi, mieszał rasy, zmieniał obyczaje. Ogromna jego awantura trwała 11 lat. Aleksander pozostawił po sobie olbrzymie państwo, które bezpośrednio po jego śmierci wydane zostało na łup skłóconych ze sobą spadkobierców.

W maju 1804 roku **Napoleon Bonaparte** ogłosił się cesarzem Francuzów. Pierwsze niepowodzenie przychodzi w roku 1812. Ostateczna klęska — w bitwie pod Waterloo 18 lipca 1815. Napoleon pokonał całą Europe z wyjątkiem Anglii. Cesarstwo trwało 11 lat. Z okresu tych wojen wyszła Francja strasznie osłabiona. Od tego czasu zaczyna się spadek urodzin w państwie dotychczas najsilniej zaludnionym w Europie.

Trudno porównywać dzieje **Attyli** z losami trzech wielkich ludzi, cytowanych poprzednio, nie mniej jednak są one ciekawe. Ograniczają się one do ośmiu lat. Od roku 445, kiedy wódz barbarzyński zabił własnego brata, aby zdobyć wszechwładzę, aż 453, kiedy umiera wielki najeźdźca.

Mniej romantyczną dyktaturą jest okres wszechwładzy **Cromwella.** Oliwer Cromwell panuje wszystkiego razem dziewięć lat. Od śmierci Karola I do chwili własnego zgonu. Wiadomo, jak tragiczne były dla Anglii następstwa tych kilku lat.

Dżyngis Han i Tamerlan panowali dłużej, ich podboje miały trwalsze cechy. Ale byli to władcy wschodni i trudno ich mierzyć miarą Zachodu.

Rola dyktatorów

Duhamel zastanawia się nad rolą tych ludzi w historii. Nie ulega wątpliwości, że byli to ludzie, którzy oddali pewne usługi ogólnej kulturze, zwłaszcza w dziedzinie organizacyjnej; ulepszyli kodeksy prawnicze, niektórzy zasłynęli jako opiekunowie sztuk i nauk. Prawo równowagi, na które powołują się biologowie, wywarło i tutaj wielki wpływ. Dzieje tych okresów były do tego stopnia wypełnione akcją w najrozmaitszych kierunkach, że można w nich odszukać również i pewne, nawet nieprzeciętne wartości stałe. Ale stosunkowo krótki okres wszechwładzy tych dyktatorów **kończył się zawsze strasznym rozstrojem państwowym, pozostawiając po sobie wspomnienia wojen i zbrodni.**

— Co jest szczególnie przykrym dla filozofa — pisze Duhamel — to ta niemal fatalna metamorfoza dawnego bohatera w tyrana. Reymond Burgard napisał wspaniałą historię Aleksandra Macedońskiego, w której opowiada dzieje podboju Azji. Z dziwnym uczuciem śledzimy coraz to szybszy upadek moralny młodego wodza. Aleksander jest niewątpliwie w zaraniu swego królowania przykładem odwagi, siły charakteru i woli. Staje się bardzo szybko ofiarą swoich własnych sukcesów. Przyjmuje obyczaje tych, których zwalczał. Wyniszcza się w orgiach. Między dwoma okresami wybuchów energii pogrąża się w bierności i miękkości życia azjatyckiego. Staje się niesłychanie podejrzliwym, wszędzie widzi spiski na swoje życie, wszędzie widzi przeciwników swej władzy. Usuwa dawnych, najbardziej wypróbowanych przyjaciół. Wielu z tych ludzi, którzy dopomogli mu do osiągnięcia władzy, ginie w więzieniu, inni zostają poddani strasznym torturom i skazani na śmierć. Od czasu do czasu ma jakieś bardziej ludzkie przebłyski, opowiada o wielkich planach uszczęśliwienia swych poddanych — potem znów wraca do dawnej obawy przed najbliższym otoczeniem. W ogóle młody monarcha nie znosi najmniejszej opozycji, nie dopuszcza najmniejszej krytyki. I ginie, zabijany przez własną pychę.

Cezar jest również człowiekiem tak samo zepsutym, tak samo okrutnym, tak samo nieznośnym. Uważano go za najinteligentniejszego z pomiędzy współczesnych. Niestety! Do czego służy mu ta inteligencja? Z zimną krwią wydaje rozkaz przeprowadzenia masakry 50.000 żołnierzy Pompejusza. Czy jest to czyn godny naprawdę wielkiego męża? Z pewnością nie. Ale tu właśnie leży tragedia dyktatora. Cezar nie ma wyboru. Nie wolno mu się cofać. I zachowuje się jak dzikie zwierzę.

Wymowne ostrzeżenie

Po tej ogólnej charakterystyce największych dyktatorów przechodzi Duhamel do wniosków. Prawdziwie wielcy mężowie stanu wystrzegali się rządów, w których jedynym regulatorem społecznym byłby bat. **Nie niszczyli wolności słowa i wolności myśli. Nie dążyli do wszechwładzy,** przeciwnie, **liczyli się z głosem społeczeństwa.** I stwarzali rzeczy wielkie i trwałe, zyskując uznanie nawet u przeciwników.

Tymczasem t. zw. rządy totalne, bezwzględnie dyktatorskie **trwają krótko,** pozostawiając po sobie zawsze **całkowity chaos,** a często nie dające się zagoić rany.

— Dzisiejsza Europa — pisze wielki autor — jest jak droga, stojaca otworem dla wszelkiego rodzaju samowładców. Czy naprawdę można liczyć na głęboką mądrość życiową wielkich wodzów współczesnych, czy naprawdę można twierdzić, że pozostaną oni niewrażliwi na krzyk rozentuzjazmowanych tłumów, na dźwięk broni, na odblask pierwszych pożarów? **Bardzo wątpliwe.** Nawet święci z trudem oparliby się takiemu zawrotowi głowy. Jeżeli ludy, które dzisiaj potrafią zachować zimną krew, nie przeciwstawią swego spokoju rozpalonym do białości ambicjom poszczególnych jednostek, to świat może przejść jeszcze raz wszystkie katusze piekła. **tk.**



Werbowanie ochotników do służby obrony przeciwlotniczej w Anglii.

Zmiany na stanowiskach wojewodów

Wojewoda wołyński, p. **Henryk Józewski** prowadził na Wołyniu przez szereg lat politykę zgoła osobliwą. Była to polityka bezwzględnego popierania Ukraińców na niekorzyść Polaków. Przeciw temu wystąpił swego czasu między innymi były kapelan marszałka Piłsudskiego. Pisma codzienne poddawały działalność woj. Józewskiego bardzo ostrej krytyce. W ub. tygodniu **p. Józewski przeniesiony został z Wołynia na stanowisko wojewody łódzkiego.** Miejsce p. Józewskiego na Wołyniu zajmie dotychczasowy wojewoda łódzki, **p. Aleksander Hauke-Nowak.**

Wyrok w głośnym procesie o nadużycia na targowicy w Mysłowicach

Przez dwa tygodnie przeszło toczyła się **w sądzie w Katowicach** rozprawa przeciwko **Kazimierzowi Kazoniowi, Aronowi Fruchthaendlerowi, Benjaminowi Langerowi i Józefowi Woskowiczowi,** oskarżonym o nadużycia na szkodę miasta Mysłowic przez fałszywe prowadzenie księgowości i różnego rodzaju machinacje. Pisma codzienne zrobiły z tego procesu niesłychaną sensację, podawały też sensacyjne sprawozdania, które jednak w miarę czasu stawały się coraz krótsze. W ubiegłym tygodniu zapadł wyrok. **Główny oskarżony, Kazoń, został skazany na 1 rok więzienia,** z czego połowę darowano mu na podstawie amnestii, a ponieważ zaliczono mu areszt śledczy, więc karę tę już w całości odsiedział. Drugi oskarżony, **Fruchthaendler, skazany został na 8 miesięcy aresztu,** z czego na podstawie amnestii umorzono mu połowę, a ponieważ w śledztwie siedział przez 3 miesiące, ma więc jeszcze jeden miesiąc do siedzenia. Tak samo 1 miesiąc jeszcze ma do odsiedzenia **Langer,** skazany na 11 miesięcy aresztu. Woskowicz został całkowicie uniewinniony. Sąd nie rozpatrzył w ogóle powództwa, wniesionego przez miasto Mysłowice. W ten sposób wyraził sąd zapatrywanie, że interesy tego miasta nie były narażone na szwank wskutek działalności oskarżonych. Szczegóły, jakie wyszły na jaw w procesie, wykazały jednak, że gospodarka miasta Mysłowic w sprawach, dotyczących targowicy, pozostawia wiele do życzenia.

Zgon sławnego malarza

W Krakowie zmarł w Wielkim Tygodniu znakomity artysta malarz, śp. **Piotr Stachiewicz,** przeżywszy lat 79. Urodzony w Nowosiółkach w Małopolsce, ukończył politechnikę we Lwowie, a potem studiował malarstwo w Krakowie i Monachium. Jego malarskie prace znane są szeroko. On to ilustrował śliczny zbiór legend o Matce Boskiej, napisanych przez Gawalewicza, on przepięknie zilustrował Siekiewiczowe „Quo vadis“, on odtworzył w rysunku najwybitniejsze postacie powieści Sienkiewicza w ogóle. Dzieła te przetrwają i przypominać będą przez wieki wielkiego swego twórcę.

Z wydawnictw

JAK SIĘ RODZIŁA BOLSZEWICKA ROSJA?

Na półkach księgarskich ukazała się druga książka **Stanisława Łakomskiego: „Jak się rodziła bolszewicka Rosja?“** — Autor książki „Z przeżyć i doświadczeń robotnika polskiego w Z. S. R. R.“ wydanej w roku ubiegłym **nakładem Fundacji „Wisła“** w Krakowie, a jaka spotkała się z dużym zainteresowaniem, przebywał w Rosji sowieckiej lat ośm, los rzucał go jako robotnika metalowego po obszarach Rosji wzdłuż i wszerz, obserwował wszystko. Co widział na własne oczy i z czym się stykał sam, a nie to co chciano by mu pokazać, opisał w tej książce wszystko bez uprzedzeń i bez tendencyjnego koloryzowania, a przy wrodzonej inteligencji, dał książkę ogromnie ciekawą i pouczającą. Czytelnik znajdzie w niej obrazy rzeczywistości o niespotykanej w dziejach ludzkości przemianie państwa i narodu rosyjskiego, o przebudowie ustroju politycznego i społecznego i o tym wszystkim, co każdego naprawdę pouczy, jak się rodziła bolszewicka Rosja i jaka z tego płynie nauka. Z zapowiedzi firmy nakładowej, jaką i w tym wypadku jest Fundacja „Wisła“ w Krakowie czytamy, że Łakomski przygotowuje jeszcze i dalsze prace, jakie z pewnością zainteresują szerokie sfery społeczne. Czytamy, że w przygotowaniu są: „Chłopi Stołypina w kołchozach Stalina“, „Chłopi w sowchozach“, „Chłopi, a bezbożnictwo i walka z religią“ „Ochrana carska w kazamatach G.P.U.“

Książka Łakomskiego: „Jak się rodziła bolszewicka Rosja?“ powinna się rozejść w wielu tysiącach egzemplarzy, objętości 259 stron druku w cenie 3.50 zł. i znaleźć się w każdej bibliotece i w rękach każdego, kto się interesuje tym ciekawym problemem, a tak dzisiaj niezmiernie aktualnym. **S. Sz.**

— **WĘGIEL POLSKI DO ARGENTYNY.** Dn. 14 bm. opuścił port gdański norweski motorowiec „Borgland“ z ładunkiem 5.605 ton węgla i 300 ton koksu z przeznaczeniem do Buenos Aires.

Już 58 mil. zł. niedoboru

w naszym handlu zagranicznym w r. 1938

Handel zagraniczny Polski w I kwartale br wykazuje **poważny wzrost przywozu przy równoczesnym wydatnym spadku wywozu.** Przywóz towarów zagranicznych do Polski osiągnął 864.101 ton wartości **335.856 tys. zł.** wobec 797.280 ton na sumę 278.926 tys. zł. w I kwartale 1937 r., wywóz zaś wynosił 3.531.830 ton wartości **278.285 tys. zł.** wobec 3.580.054 tony na sumę 298.483 tys. zł. Wzrost przywozu w stosunku do pierwszego kwartału 1937 r. wynosi przeto **56.930 tys. zł.,** gdy równocześnie **wywóz spadł o 20.188 tys. zł.** W wyniku tego saldo ujemne za pierwsze trzy miesiące br. wykazuje wysoką cyfrę **57.571 tys. zł.,** gdy w odpowiednim okresie poprzedniego roku saldo ujemne wynosiło tylko 19.547 tys. zł.

Zauważyć należy, że na ujemne saldo w I kwartale br. wpłynął po części przywóz towarów z Niemiec z tytułu likwidacji zamrożonych należności za tranzyt kolejowy przez Polskę. Przywóz tych towarów nie powoduje odpływu walut z Polski. Ogólny wzrost przywozu spowodowany był przede wszystkim wzmożonym importem surowców przemysłowych oraz maszyn i aparatów co tłumaczy się intensywnym ruchem inwestycyjnym.

Surowce dla hutnictwa żelaznego i cynkowego wykazały wydatny wzrost przede wszystkim co do wartości: rudy żelazne z 2.4 miln. zł. do 4.1 miln. zł., rudy cynkowe z 0.8 miln. zł. do 2.9 miln. zł. oraz żelastwo z 16.3 miln. zł. do 22.2 miln. zł. Przywóz żelastwa stanowi jedną z poważniejszych pozycji naszego bilansu handlowego

Przywóz skór surowych wzrósł z 10.8 miln. zł. w I kwartale 1937 r. do 12.9 miln. zł. w analogicznym okresie br.

Podkreślić należy również **wzrost przywozu tytoniu:** w I kwartale 1937 r. za 8.1 miln. zł., a w 1938 r. za 15.3 miln. zł.

Na szczególną uwagę zasługuje od dawna nienotowany w takich rozmiarach wzrost przywozu maszyn i aparatów, co jest wynikiem prowadzonej obecnie intensywnej działalności inwestycyjnej. Przywóz obrabiarek do metali i maszyn formierskich dla odlewni wynosił w I kwartale 1936 r. — 359 t. wartości 1.8 miln. zł., a w 1938 r. — 1.492 t. i 8.4 miln. zł.

Spadek wywozu spowodowany był w znacznej mierze zakazem wywozu zbóż i mąki. Wywóz czterech podstawowych zbóż, żyta, pszenicy, owsa i jęczmienia, wyniósł w I kwartale 1937 r. 37.6 miln. zł., a w 1938 r. spadł do 15.1 miln. zł: wywóz w 1938 r. ograniczył się do zmniejszonych ilości jęczmienia i owsa, natomiast żyto nie było wywożone, gdy w ub. roku żyta wywieziono 58.7 tys. ton wartości 11.3 miln. zl. Spadł również znacznie wywóz mąki.

Spadek wywozu, wykazuje poza tym szereg artykułów przemysłowych. W niektórych wypadkach było to wynikiem wzrostu zapotrzebowania wewnętrznego, główną przyczyną jednak były trudności na rynkach odbiorczych. Natomiast **poważnie wzrósł eksport węgla** (pod względem wartości) z 40 miln. zł. w I kwartale 1937 r. do 48.6 miln. zł. w odpowiednim okresie 1938 r., przy niezmienionej prawie ilości wywozu (2.50 i 2.59 miln. ton). Wywóz **drewna i wyrobów drzewnych** wzrósł z 33 miln. do 44.3 miln. zł.

W dziale artykułów spożywczych na uwagę zasługuje znaczny wzrost wywozu masła.

B. R.

Czy nastąpi poprawa

na rynkach rolnych?

Notowania na większych rynkach zbożowych w tygodniu sprawozdawczym doznały pewnego wzmocnienia. Ponieważ dotyczy to głównie rynków północno-amerykańskich, przeto słusznie można przypuszczać, że wiąże się to z nową polityką gospodarczą prez. Roosevelta. Jak wiadomo, plany prezydenta na ogół zostały przyjęte przychylnie, więc ich realizacja niewątpliwie odbiłaby się pomyślnie i na rolnictwie.

Na rynku krajowym ciągle jeszcze bez większych zmian, jakkolwiek wyczuwać się daje pewne wzmocnienie tendencji. Ceny ustaliły się na pewnym poziomie, poniżej jednak opłacalności. Wahania są nieznaczne i do żadnych wniosków nie upoważniają. Zniesienie zakazu eksportu w chwili obecnej nie wywarło znaczniejnego wpływu dlatego, że nasze ceny wewnętrzne skutkiem oderwania się od rynków światowych są wyższe od tych ostatnich. Chcąc więc eksportować, należałoby pokrywać różnicę, wynikającą zarówno z poziomu cen jak i kosztów transportu. Dotąd nic nie wiadomo, czy i w jakiej mierze eksporter mógłby na to liczyć.

Ceny innych ziemiopłodów przeważnie zostały utrzymane, jedynie łubiny cokolwiek się obniżyły. Zaznaczyć należy, że kampania siewna nie wywarła żadnego wpływu w sensie poprawy cen, przeciwnie, ceny obniżyły się właśnie w ostatnich kilku tygodniach. Tłumaczy się to większymi zapasami jęczmienia, nie wyeksportowanego na jesieni.

Na rynku zwierząt rzeźnych względnie **mocna tendencja utrzymała się i w tygodniu sprawozdawczym.** Poprawiły się, w porównaniu ze stanem z przed miesiąca, nie tylko ceny, ale przede wszystkim struktura podaży. Coraz mniej stosunkowo widzi się zwierząt chudych, coraz więcej — należycie dotuczonych. Zaznaczyć należy, że ostatnio poważnie spadły ceny pasz objętościowych (słomy i siana), których brak wywołał właśnie na jesieni „ucieczkę“ od hodowli, podaż towaru gorszego gatunku i zniżkę cen. Niedaleki już okres pastwiskowy pozwoli też rolnikowi łatwiej dotrwać do nowych zbiorów.

Rynek masła nie doznał większych zmian. W porównaniu z rokiem zeszłym ceny masła są cokolwiek wyższe. Na rynku jaj popyt duży, ceny utrzymane.

Na rynku ryb nastąpiło wskutek dużej podaży pewne osłabienie.

Na rynku warzyw tendencja dość mocna. Skutkiem chłodnej pogody, towaru tegorocznej produkcji (z inspektów i przyśpieszników) widzi się stosunkowo mało, tym większym więc popytem cieszą się warzywa produkcji zeszłorocznej.

Z. K.



Święcenie sztandarów rumuńskiego przysposobienia wojskowego w Bukareszcie

Trzęsienie ziemi w Turcji

Trzęsienie ziemi w Turcji przybrało charakter **olbrzymiej katastrofy żywiołowej.** Wstrząsy podziemne trwają nadal. — Całe okręgi, jak Kirszeir, Yozgat i Corum są doszczętnie zniszczone. **Około 50 tys. bezdomnych obozuje pod gołym niebem,** wśród głębokich szczelin, powstałych na skutek trzęsienia ziemi, którymi płyną strumienie wody.

Pod gruzami domów i odłamkami **skał zginęły całe rodziny.** Większość spośród blisko 1.000 ofiar stanowią kobiety i dzieci. Okręgi Kirszeir, Yozgat i Corum oddalone są o 160 km. od Ankary.

25 wsi zostało zupełnie zniszczonych. W miejscowości Turkalpinar **wszystkie domy runęły w gruzy.**

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy”

Powieść z lat 1932-1936

6)

— Ach! tak! — odebrał przesyłkę Tarnawa. — Ale na drugi raz zapukacie, prawda?

— Tak! — chcieli się wymknąć.

— Poczekajcie. Nie widzieliście gdzie pana kierownika?

— Pan kierownik szoł już do miasta.

— Mówi się: wyszedł. Słuchajcie chłopaczki! Lekcja już się kończy. Wasz pan się ucieszy, jeżeli dla pracowni zrobicie coś dobrego. Ty, Pilorz, weźmiesz tę skrzynkę i pobiegniesz szybko za rzekę, skąd przyniesiesz mi trochę świeżej gliny, tylko bez kamieni. Ty zaś, Pustelnik, pójdziesz na ten plac, gdzie budują nowy dom — wicsz gdzie?

— Cobyk nie wiedzioł?

— Poprosisz majstra o pół rozłupanej cegły. Sam nic nie bierz, rozumiesz?

— A jak do mi cołko cegła?

— To weź i podziękuj, rozumiesz?

Chłopcy pchnęli się kułakami, zgnietli naraz w uchylonych drzwiach i tyle ich było.

— Korzystam, że w gmachu powiało świeże powietrze... — uśmiechnął się znacząco Tarnawa. — Bez pewnej swobody ruchów, gdy mi władza nie chodzi po piętach, nie byłoby tej mojej pracowni. Wyświadczam przy tym Dańczakowi koleżeńską przysługę, bo z pewnością dlatego przysłał tych chłopaków, że sobie w klasie nie mógł z nimi dać rady. A przepraszam, jest kiełbasa dla kolegi! — wepchał Pędzichowi paczkę w przetłuszczonym papierze, z której buchnęła mocna woń czosnku.

Pędzich był zaskoczony.

— Ja tego przyjąć nie mogę! — wzbraniał się. — Nie zamawiałem. Skądże? Pobory dostanę za miesiąc. Dziś nie mam grosza.

— A kto z nas ma, kolego? — rozłożył ręce Tarnawa. — U nas wszelkie rachunki załatwia się na pierwszego, a potem przez trzydzieści dni — zawodowa bryndza. Dlatego zacny Dańczak idzie nam na rękę, żywi nas wiejską, sprowadzaną z daleka kiełbasą, a dopiero na pierwszego zgłasza się po forsę. Niech pan bierze spokojnie kiełbasę, bo dobra. Dziś za nią się nic płaci.

Pędzichowi wymknęła się z rąk ostatnia deska ratunku. Cóż przyjdzie mu z kiełbasy wobec faktu, że Tarnawa nie ma pieniędzy i nic mu pożyczyć nie może. Czy ten kilogram wędzonego, czysto wieprzowego mięsa, przesyconego czosnkiem zaspokoi głód jego żołądka przez całe cztery tygodnie? Czy mu zastąpi mieszkanie? Zamiast pieniędzy — kiełbasa!

Nie miał o czym więcej mówić z Tarnawą. Podziękował pośpiesznie, byle jak, pożegnał nagle zdziwionego „pracowniarza“ i wyszedł na korytarz

— — — — — — — — — — —

Było mu zresztą wszystko jedno, gdzie idzie. I tak nie widział wyjścia Chciał tylko umknąć ludziom z oczu, zebrać spłoszone myśli, być sam. Nikogo zresztą i nic nie miał na świecie, prócz tej jedynej walizy, spadku po zmarłym stryju.

Stryj ten, ogrodnik z zawodu, bezdzietny wdowiec, przygarnął biednego sierotę, kiedy w dzieciństwie utracił wcześnie rodziców. Ciężko harował stryisko, by wychować i w szkołach utrzymać bratanka. Widział w nim zawsze syna, którego się sam nie doczekał, nadzieję przyszłości, podporę starych lat. Utrzymywał go jeszcze, gdy na wsi przed wojskiem odbywał bezpłatną praktykę jako kandydat nauczycielskiego zawodu. Myślał nieborak, że jest już bliski celu, że to jego ostatnie wydatki. Nie doczekał jednak, bo podczas gdy Adolf odbywał swoją służbę wojskową, zmarło się ogrodnikowi na raka żołądka. W przeciągu trzech miesięcy był gotów. Co po nim zostało, rozdrapali sąsiedzi.

Dla Adolfa ocalała waliza.

Ku temu jedynemu przedmiotowi, który zwał swoją własnością, powiodły go teraz kroki. Ale gdy wszedł do ustępu, własności tam już nie zastał. Nie zdziwił się nawet. Prawdopodobnie wziął ją do siebie tercjan Kryklok, szczerze zgorszony, że taka rzecz znalazła się w nieodpowiednim miejscu. A gdyby nawet wygarnął ją stamtąd zwykły podmiejski złodziej na wieczne przywłaszczenie Pędzich nie rozpaczałby wcale, ani nie doniósł policji. W takiej, jak on, sytuacji lepiej było nic nie mieć przy sobie, by móc się swobodniej poruszać. Bo nie wiadomo, co i jak wypadnie. Czy poczekalnia na dworcu, czy przytułek dla bezdomnych, czy jeszcze inny hotel. Słyszał przecież, że tu gdzieś w opuszczonej wielkiej cegielni za miastem mieszka dużo ludzi, że można wygrzebać sobie ciepłą norę w hałdzie dymiącej koło huty, albo skryć się w płytkim, opuszczonym bieda-szybie. Te wszystkie możliwości nie były wykluczone. Prawdopodobieństwo ich stawało się coraz większe.... Cóżby tam począł z walizą?

Cały tragizm był w tym, że znalazł się w mieście obcym i nieprzytulnym. Jedynymi jego znajomkami byli poznani przed chwilą koledzy. Ale skoro kierownik, który żąda zanfania, odmówił mu wszelkiej pomocy, do nich o nocleg się nie zwróci. Do żadnego, nawet do Tarnawy. Korzystać z cudzego mieszkania, z cudzej pościeli, i to — rzecz jasna! — za darmo, było w oczach Pędzicha czymś, gorszym od wyproszonej pożyczki, czymś bardziej zawstydzającym... A pójść do inspektora, do władzy wyższej, nadrzędnej i żebrać tam o za pomogę?

— Nie, za nic na świecie! — Dość miał spotkania z władzą bezpośrednią, której na imię: pan kierownik Twardosz.

Osiwieć było można od tych myśli, jakie tłoczyły się wciąż, gdy stał wsparty o kaloryfer i tępo patrzył w fajansową, wykrojem z drzewa nakrytą muszlę water-klozetu. Jakżeby chętnie cisnął tę zmorę w schludnie utrzymany otwór i pociągnął za zwieszającą się rączkę, by spuścić po niej wodę. Gdyby tak myśli można było spławiać w ustępie!

To mu przypomniało, że właściwie w tej ubikacji nie ma nic do roboty, bo jest dokładnie wypróżniony, a żołądek jego od wczorajszego południa, kiedy to ostatecznie likwidował z sąsiadami spadek po stryju-ogrodniku, nic oglądał żadnego posiłku.

Bał się przyznać przed sobą, że jest po prostu głodny. Już teraz głodny!

Odruchowo spojrzał na paczkę w przetłuszczonym papierze, którą mu przysłał nieproszony Dańczak. Palcami wyczuwał obłe, wydłużone, średnio-twarde węże. Podniósł wyżej, powąchał. Buchnęło mu w nos czosnkiem... Ślina nabiegła do ust. Zbudził się śpiący żołądek. Głód sprężył skurczem wnętrzności.

Nie mógł powstrzymać się Pędzich. Wyszedł z ustępu na korytarz aż ku wejściu głównemu, gdzie jedna z dwu par drzwi stała otworem, ukrył się w kącie za otwartą połówką i odwinąwszy papier, jął wsuwać szybko długiego węża do ust. Zęby wbiły się drapieżnie w smaczne, wędzone mięso. Tu był bez świadków, nie musiał się krępować. Ani się spostrzegł, jak paczka prawdopodobnie kilowa, zmniejszyła się o połowę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ROLNICTWO·OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ

Pasze na przednówku

Zeszłoroczny nieurodzaj, powodujący brak słomy, ktorej jest przeważnie 1/3 część dawnej ilości, oraz brak siana i koniczyny, zmusza nas do zastanowienia się, jakimi paszami będziemy rozporządzali. Normalnie najracjonalniejsze jest oparcie żywienia inwentarza o pasze własnego gospodarstwa: posiadanie dostatecznej ilości okopowych, dobrej zakładki — bogatej w białko (koniczyna, siano) i dobrych kiszonek — jest podstawą żywienia. Dążyć się powinno do tego, aby przez uprawę pasz i ziarna roślin kłosowych — ograniczać możliwie spasanie kupnych pasz treściwych. W tym roku sprawa przedstawia się nieco odmiennie, gdyż zawiodły i siana i strączkowe, a i innych ziarn jest mniej.

Dlatego też żywenie szczególniej krów mlecznych, o lepszej wydajności, bez dokupna pasz treściwych, będzie niemożliwe.

Opiszemy najważniejsze pasze, które w normalnym roku posiada gospodarstwo. Pasze te dzielimy na objętościowe suche, bogate i ubogie w białko, objętościowe soczyste i treściwe.

Z pasz **objętościowych suchych** dużą rolę w żywieniu gra słoma; jest to pasza uboga w białko, gdyż słoma jara, lepsza od ozimej, zawiera w 1 kg 1 — 11 gr. białka, podczas gdy ozima 5 — 6 gr. Służy ona raczej do wypełnienia przewodu pokarmowego. Dajemy jej dla bydła 5 — 8 kg, w tym roku z konieczności zmniejszymy dawki do 3 — 4 kg. Lepszą jest słoma roślin motylkowych, (koniczyna, groch, wyka, bobik), gdyż zawiera 32 — 35 kg białka, a więc zbliżona jest do siana; jest ona jednak trudno strawna. Najlepsza jest słoma seradeli, zawierające w 1 kg — 46 gr. białka.

Plewy zbóż jarych tak samo jak słoma są bogatsze (14 gr. białka) od ozimych (7—9 gr.), plewy koniczyny (75 gr. białka) i seradeli (81 gr.) są używane prawie, jako pasza treściwa, tak są wysoko wartościowe.

Wszelkie rodzaje **siana**, a więc koniczyna (55 gr w 1 kg), seradela (92 gr białka w 1 kg), siano łąkowe (30—50 gr) są paszą i bardzo zdrową. Skarmianie po 3—4 kg tych pasz na krowę dziennie zapobiega jałowieniu i jest b. pomocne przy zwalczaniu gruźlicy. Największe znaczenie ma koniczyna, która choć nieraz drogo kosztuje, jednak opłaca się jako bardzo zdrowa i mlekopędna pasza.

Z pasz soczystych najważniejsze są okopowe. Główna rolę w żywieniu grają buraki, brukiew, marchew, rzepa, zawierające 4 — 5 gr białka w 1 kg, dwukrotnie bogatsze w białko są ziemniaki (9 gr). Buraków skarmiamy dla dobrych, mlecznych krów do 40 kg, brukwi, ze względu na przykry zapach, udzielający się mleku tylko do 15 kg, ziemniaków do 18 kg. Najlepiej jest dawać różne pasze soczyste np. część buraków, część brukwi, lub też pół na pół buraki z ziemniakami itd.

Marchew jest pierwszorzędną paszą w wykarmie młodzieży.

Pasze treściwe własnego gospodarstwa są to różne ziarna. Używamy zwykle ziarn pośledních, spasając strączkowe, dajemy ziarna poprzetrącane, połówki itd. Skarmiać możemy wszelkie ziarna, a więc żyto (91 gr białka), owies (77), jęczmień (65), z motylkowych: groch (172 gr), bobik (193), wykę (200), peluszkę (170), i najbogatsze z nich ziarno łubinu (210 gr) niebieski, (270 gr) żółty. Dodatek strączkowych w ilości do 20 proc. ogólnej dawki paszy treściwej jest bardzo dobry, gdyż podnosi proc. białka w paszy, a przy tym ziarna strączkowych zawierają dużo wapna.

Pasze pochodzenia zwierzęcego, a więc mleko, maślanka i serwatka, są dobrą paszą. Główną rolę gra mleko, jako pełne lub też chude. (32 gr białka), w wychowie młodzieży (do 12 ltr.) i żywieniu trzody chlewnej; następnie maślanka (29 gr białka), stosowana dla cieląt starszych np. dwumiesięcznych w ilości 6 — 7 ltr. dziennie.

Dla krowy o wadze 400 kg i wyżej możemy dać: 1) 20 kg buraków (lub 8 kg ziemniaków), 5 kg koniczyny, 3 kg siana, seradeli, pół kg plew, albo też 2) 20 kg buraków, 5 kg koniczyny, 2 kg słomy, 10 kg kiszonki z lucerny. Jeśli jednak gospodarstwo nie posiada koniczyny, seradeli i plew seradelowych, to trzeba krowie dać: 20 kg buraków, 7 kg słomy, 2 kg otrąb i 1 kg makuchu słonecznikowego.

Widzimy więc, jak należy dążyć do posiadania pasz własnego gospodarstwa, należy jednak pamiętać o tym, że na słomie, chudym sianie i małych dawkach okopowych — krów nie wyżywimy, ale natomiast trzeba mieć duży zapas pasz soczystych, dążyć do robienia dobrych kiszonek, a przede wszystkim do poprawy jakości łąk i do zasiewania koniczyn.

Wiosenny przegląd pasieki

Częste zaglądanie do gniazda nie jest pożądane, a nawet szkodliwe: drażnimy przez to pszczoły, naruszamy normalny bieg życia pnia, oziębiamy gniazdo i umożliwiamy rabunek miodu obcym pszczołom. Nie mniej jednak, główny przegląd jest konieczny i musi być zrobiony. Najlepiej dokonać tego wtedy, gdy pogoda wiosenna się już zupełnie ustaliła i pszczoły zaczynają znosić nektar.

Celem głównego przeglądu jest: 1) skasować sytę, 2) usunąć talerzyki i balonìki z pował ula, 3) odebrać pniom zapasy zeszłorocznego miodu, 4) zwężyć lub poszerzyć gniazdo, 5) usunąć wszystkie nieodpowiednie plastry, 6) stwierdzić ostatecznie obecność i dobroć matki.

Przestać podkarmiać pszczoły sytą można wtedy, gdy codzienny zbiór nektaru wystarcza zupełnie na wyżywienie pnia. Wtedy należy również usunąć z ula balonik i talerzyk.

Nektar z kwiatów jest pożywniejszy od syty z cukru i dlatego czerw, żywiony papką z pełnowartościowego miodu, wyrasta na zdrową i silną pszczołę. Niektóre pnie mają nadmierny zapas zeszłorocznego miodu. Im zabieramy teraz wszystkie ramki starego miodu i w to miejsce zawieszamy ramkę z węzą. W ten sposób pobudzamy pszczoły do pilniejszej pracy w polu. Ramki z węzy, które wstawiamy w gniazdo, muszą być dokładnie przejrzane. Nie może w nich być węzy starej, gdyż, jak doświadczenie wykazało, zaczyna ona w gnieździe pod wpływem ciepła wydzielać cuchnącą woń, przypominającą odór moczu. Z tego powstają choroby czerwia i lęgą się wszy. Niedopuszczalne jest nadto wstawianie próżnych ramek z węzą na wylęganie się trutni, ich właśnie powinno być w ulu jak najmniej.

Komórki węzy muszą być prawidłowe odciągnięte — nie za krótkie i niezbyt długie, bez rysów i miejsc wgniecionych lub krzywych. Jest to konieczne, ponieważ pszczoły o tym czasie nie zajmują się jeszcze naprawą plastrów i produkują nowej węzy. Skutek jest ten, że matka pomija zniekształcone komórki i jaj do nich nie składa. Nie jest dobrze zakładać ramki w środku gniazda. Wszystkie komórki w tym miejscu gniazda założone są czerwiem, a rozsuwając ramki z nim, powiększamy gniazdo czerwia. Powoduje to rozpraszanie się ciepła, co łatwo doprowadza do zaziębienia i zmarnowania czerwia w dwu bocznych ramkach gniazda. Dochodzi do tego zwłaszcza wtedy, gdy pień został zimą osłabiony, a matka jego jest doborowa i już czerwi. Niezmiernie ważna jest sprawa dostosowania rozmiaru gniazda do siły pnia. Sprawdzianem przy tym nie jest ilość założonego czerwia, lecz ilość ramek obsiadłych przez pszczoły. Boczne ściany gniazda winny być tak dalece przesunięte, żeby graniczyły z dwiema ostatnimi po bokach ramkami, obsiadłymy przez pszczoły. Zbyteczne w ulu ramki z węzą należy wyjąć. Gniazdo za obszerne przynosi szkodę pniowi oraz pszczelarzowi. Im więcej czerwia pszczoła odżywia i ogrzewa, tym większe jej zużycie miodu. Gdy jednak pszczół jest mało, część czerwia marnieje, mimo zabiegów pszczół. W ten sposób ubywa miodu, a robotnice, zamiast znosić nektar, starzeją się w ulu przy pracy wynoszenia przeziębionego czerwia i do zbyt obszernego gniazda wpuszczają motylice i złodziejki. Gniazdo natomiast za małe uniemożliwia pszczołom rozmieszczanie zapasów miodu i pyłu, a nadto jest często powodem wyrzucania przez robotnice czerwia, aby w komórkach opróżnionych złożyć miód. Dobroć matki poznajemy łatwo po ilości założonego czerwia. Matkę, która mało czerwi, najlepiej zastąpić młodą, zapłodnioną matką. Gdy w ulu w tym czasie brak czerwia, pień jest bezmatkim lub ma matkę wadliwą. Czas wtedy największy zło usunąć.

Polska hodowla drobiu

na 17-tym miejscu

Zdawałoby się, że Polska, jako kraj w 70 proc. rolniczy, zajmuje w statystyce hodowlanej jeśli już nie przodujące, to w każdym razie poczesne miejsce wśród państw. Widząc prawie że codziennie transporty kolejowe drobiu, idące za granicę (do Berlina, Hamburga itd.) zdaje nam się, że w Polsce mamy drobiu do zatrzęsienia. Tymczasem suche liczby statystyki hodowlanej mówią wręcz coś przeciwnego. Wśród 20 państw poniżej wymienionych stoimy na 17 miejscu i poza Polską znalazły się Niemcy, Turcja, Jugosławia i Estonia.

Ile więc przypada kur na 100 mieszkańców w krajach, objętych statystyką hodowlaną?

Według ostatnich obliczeń, na 100 mieszkańców przypada w **Danii**, która stoi pod tym względem na pierwszym miejscu, **797** kur. W **Irlandii — 547** kur, w **Kanadzie — 536**, w **Maroko fr. — 420**, w **Holandii — 352**, w **Stanach Zjednoczonych A. P. — 343**, na **Węgrzech — 322**, w **Argentynie — 319**, na **Filipinach 318**, w **Szwecji — 286**, w **Czechosłowacji — 214**, na **Litwie — 210**, na **Łotwie — 190**, w **Anglii — 187**, w **Bułgarii — 170**, we **Francji — 166**, w **Polsce — 165**, w **Niemczech — 134**, w **Turcji — 132**, w **Jugosławii — 128**, w **Estonii — 100**.

Z rumieńcem stwierdzić musimy, że takie małe państwa jak: Dania, Irlandia, Holandia, a nawet **Czechosłowacja, Litwa i Łotwa**, walnie nas wyprzedzają. Niemniej nie może się równać polska hodowla drobiu pod względem doborowego materiału rasowego z krajami przodującymi. — Również pod tym względem musi nastąpić radykalna zmiana na lepsze.

W chlewie czy kurniku

Jak niechlujnie i brudno jest utrzymany drób, gdy musi przebywać wspólnie z trzodą w jednym chlewie. Zaduch, wilgoć i brak światła nigdy nie wpływają dodatnio na zdrowie. Nie dając swym nioskom zdrowego, suchego i jasnego pomieszczenia, nie możemy wymagać od nich dobrej nieśności.

Takie wspólne mieszkanie nie podoba się **również i świniom: kury grzebią w ich korycie,** zanieczyszczają im karmę.

O ile jaśniej i czyściej jest w małym kurniku, **specjalnie do tego celu przeznaczonym. Duże okna dają dostateczną ilość światła. Kury są zdrowe, ruchliwe i spokojnie żerują przy swoich korytkach. Powietrza i światła jest dość. Mały kwadratowy otwór z boku, specjalnie przeznaczony na przejście dla kur, daje im możność swobodnego wychodzenia na wybieg.** Mając odpowiedni kurnik dla swego stadka **oraz stosując prawidłowe żywienie, możemy liczyć na większą produkcję jaj i na podniesienie opłacalności chowu kur.**

Białe Minorki



Jakie są zasadnicze cechy rasowe **białych minorek?** Na to pytanie odpowiada pewien długoletni hodowca w lipskiej „Geflügel-Börse".

„Na pierwszym miejscu stawiam budowę. Forma korpusu powinna być wysmukle podłużna, z przodu szersza, zwężająca się ku zadowi, nie zbytnio delikatna, lecz również nie zamaszyście rozrosła i tęga. Jedna i druga działa na widzów nieestetycznie i są przy premiowaniu na wystawach pomijane. Kury noszące te cechy, są za zwyczaj lichymi nioskami. Pierś wystająca, zaokrąglona ku przodowi, nie opadnięta. Podbrzusze kształtne, u kur bardziej występujące niż u kogutów. Ogon długawy, nieco podniesiony. Karczek i szyja nie za grube, głowa nie za szeroka, raczej podłużna, grzebień u koguta, stojący, głęboko zębiaty, u kur zwisający, karminowo czerwony; dzwonki uszne (muszelki) śnieżno białe, wielkości 5-cio do 10-cio złotówki (im większe, tym piękniejsze); dziób biały; oko ogniście czerwono błyszczące. Uda kształtne do kolanek, gęsto upierzone. Sztuki z zbyt grubymi nogami są lichymi nioskami. Nogi od kolanek i palce koloru cielistego, a pazury białe.

Minorki białe i czarne są wśród kur najlepszymi nioskami. Jaja niosą duże i dzień w dzień (wyjąwszy okres pierzenia), lecz nie są dobrymi kwokami i pielęgniarkami kurcząt.

Wartość nawozu drobiu

Nawóz drobiu zawiera w najwyższym stopniu wszystkie najważniejsze pożywki roślinne, a zwłaszcza jest bogaty w azot, którego posiada proporcjonalnie ilościowo trzykrotnie więcej niż nawóz bydlęcy.

Uwidacznia to poniższa tabelka procentowo:

Nawóz:	Azot	Potas	Fosfor	Wapno
Gołębi	1.75	1.00	1.80	1.60
Kur				
Indyków	1.65	0.85	1.55	2.40
Perlic				
Kaczek	1.00	0.60	1.40	1.70
Gęsi	0.55	0.95	0.55	0.85
Bydlęcy	0.50	0.00	0.20	0.45

Z powyższego wynika, że odchody gołębie i kurze są najwartościowszym nawozem. Również kacze nie są do pogardzenia a w każdym razie przewyższają nawóz bydlęcy. Z tych przyczyn zaleca się w gospodarstwach, mających spore stado kur, kaczek oraz kilkanaście par gołębi zbierać te odchody do specjalnych skrzyń, ustawionych w ocienionych miejscach, najlepiej w szopach i przesypywać je mułem torfowym. Muł torfowy wchlania wilgoć i powstrzymuje ulatnianie się azotu. Nawóz drobiu w ten sposób magazynowany przez szereg miesięcy nadaje się przede wszystkim pod uprawy warzyw ogrodowych. Natomiast zaleca się odchody gęsie mieszać z nawozem bydlęcym, gdyż zawierają one wiele kwasów, działających hamująco nawet zabójczo na wrzost roślin ogrodowych.

Jedna kura dostarcza dziennie 80—120 gr. guana, z czego połowa pozostaje w kurniku (druga połowa bywa gubiona podczas wybiegu za dnia). Przy stadzie 50 kur uzyskuje się w roku 1000 kg. pierwszorzędnego nawozu ogrodowego, bogatego w azot, fosfor i potas, co przedstawia równowartość 16 kg czystego azotu, 15 kg. czystego fosforu, 9 kg. czystego potasu, a więc wartość w gospodarstwie nie do **pogardzenia. Jest to uchwytne obliczenie wartości nawozu kurzego, które jeszcze spotęgują domieszki nawozu gołębiego, kaczego, indyczego.**

Pewnie, że kur nie można wpuszczać między grzędy ogrodu warzywnego, natomiast z wielką korzyścią mogą przebywać w sadach (ogrodach owocowych) oraz na pastwiskach.

Cykoria sałatowa

Cykoria sałatowa nadaje się wyśmienicie na zieloną, świeżą sałatę w miesiącach zimowych.

Siać należy w maju w ziemię żyzną, dobrze wynawożoną, głęboko przerytą. W tydzień po wzejściu roślinek przerwać, pozostawiając rośliny pojedyncze w odstępach 12 — 15 cm. W jesieni wyjąć korzenie, obciąć liście (pozostawiając macicę) i dołować w ciemnej, wolnej od mrozów piwnicy, lub innym ciepłym miejscu, przykrywając je 10 cm. warstwą pulchnej ziemi. Po kilku dniach korzenie zaczynają puszczać pierwsze pędy, a po 3 tygodniach można zbierać do użytku białe, delikatne, kruche listki i przyrządzać sałatę do smaku. **Nasienie do nabycia w Zakładach Ogrodniczych.**

Wychów gąsiąt

Wychów gąsiąt jest nadzwyczaj pojedyńczy, wymaga przy małych kosztach skromnych starań i zabiegów. W pierwszych dniach po wylęgnięciu należy gąsięta strzec przed przemoknięciem, są bowiem bardzo wrażliwe na mokrość. Natomiast wyżywienie jest tanie. Sucha śruta jęczmienna, rozkruszone okruchy czerstwego chleba zmieszane z drobno skrajanymi młodymi pokrzywami wystarczy najzupełniej do czasu wypędzania na trawę. Począwszy od 8 tygodnia nie potrzeba wcale gąsiąt za dnia dokarmiać. Na noc wystarczy dawka powyżej opisanej karmy z małą domieszką ugotowanych czy pasowanych kartofli. W 10 tygodniu poczynają gąsięta chwytać drobny owies i mała porcyjka z rana i na noc wpływa nadzwyczaj dodatnio na wzrost i rozwój młodych gęsi. Podściółka z nocy powinna być codziennie zmieniana. Naturalnie nie należy zapominać o wodzie.

Przy wychowie kaczek

stosować można tę samą karmę jak u gąsiąt, z tą jedynie różnicą, że karmy tej potrzeba więcej, bo kaczki gardzą trawą. Karmy należy przygotować, by wystarczyło najwyżej na pół dnia (od rana do południa — od południa do wieczora), aby była zawsze świeża. Skwaśniała karma jest szkodliwa i zabójcza tak dla gąsiąt, kacząt i kurcząt.

Epilog „radosnej twórczości"

B. dyrektor departamentu i jego towarzysze

na ławie oskarżonych

W czwartek 21 bm. w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się **sensacyjny proces, w którym na ławie oskarżonych zasiedli: by.y dyrektor departamentu podatkowego w Ministerstwie Skarbu, Paweł Michalski, były poseł, działacz rzemieślniczy BBWR, Idzikowski,** były naczelnik urzędu skarbowego w Białymstoku **Niesiobelski,** oraz dwóch przemysłowców **Kaufman i Miazga.** B. dyr. Michalski odpowiadać będzie **za szereg przekroczeń podczas urzędowania a b. pos. Idzikowski za przywłaszczeniu szeregu kwot na ogólną sumę 23.000 złotych.** Pozostali oskarżeni współdziałali w wykonywaniu nadużyć. O rozmiarach procesu świadczy fakt, że akt oskarżenia zawiera 181 stron pisma maszynowego.

Na rozprawę powołano 150 świadków, wśród nich szereg osobistości ze świata politycznego, jak b. minister skarbu Zawadzki, wicemin. Świtalski oraz szereg posłów.

B. starosta Robakiewicz

przed sądem apelacyjnym w Wilnie

Sąd Apelacyjny w Wilnie przystąpił do **osądzenia głośnej sprawy nadużyć w grodzieńskiej KKO., w której głównymi oskarżonymi są b. dyrektor Neyman i b. starosta Robakiewicz,** skazani przez grodzieński Sąd Okręgowy, pierwszy na 5 lat, drugi na rok więzienia.

Wobec tego, iż w drugiej instancji stawiennictwo oskarżonych nie jest obowiązkowe, na ławie oskarżonych zajął miejsce tylko główny oskarżony: b. dyrektor Neyman. B. starosta Robakiewicz, odbywający w więzieniu w Grodnie karę 5-letniego więzienia za nadużycia, popełnione na innej placówce starościńskiej, w Nadwórnej, na rozprawę nie przybył.

Na początku rozprawy sąd odrzucił szereg wniosków obrony o zawezwanie nowych ekspertów i świadków.

Pierwszy dzień procesu wypełniło odczytanie bardzo obszernego referatu, przedstawiającego przebieg sprawy. W pierwszej instancji b. dyrektor Neyman skazany był **za nieprawne pobieranie tantiem, wydawanie pożyczek swoim przyjaciołom i członkom rady nadzorczej kasy,** za sfałszowanie bilansów, pobieranie z kasy zaliczek i inne nadużycia, sięgające wielu tysięcy złotych. B. starosta Robakiewicz uznany był m. inn. za winnego **karygodnego korzystania z kredytu w kasie,** w której pełnił obowiązki prezesa rady nadzorczej.

B. starosta Rogacki

skazany także w apelacji

Sąd apelacyjny w Warszawie rozważał sprawę b. starosty z Rawy Mazowieckiej, dr. Eugeniusza Rogackiego, obwinionego o 10 nadużyć w łącznej kwocie ponad 4.000 zł. Akt oskarżenia zarzucał b. staroście **pobieranie pieniędzy z kasy bez wyliczenia się, używanie benzyny do prywatnych przejazdów i inne wykroczenia oraz niewłaściwości.**

Oskarżony, który pokrył niedobory, tłumaczył się, iż pieniądze wydał na reprezentację i na cele przedwyborcze. Opinii nie miał złej, uważano tylko, iż postępuje lekkomyślnie i prowadzi złą gospodarkę.

Sąd w Piotrkowie skazał Rogackiego **na 3 lata więzienia** i pozbawienie praw na 5 lat. Od wyroku tego apelował oskarżony i prokurator. W apelacji bronił b. starostę adw. Szurlej.

Sąd apelacyjny oddalił apelację prokuratorską, uniewinnił Rogackiego z 7 zarzutów i **złagodził mu karę do 2 lat więzienia.**



49-te urodziny Hitlera, jak zwykle obchodzono z wielką paradą. Na ilustracji defilada czołgów przed „Führerem".

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

POWIAT WADOWICE.

W niedzielę, **dnia 15 maja br. w sali Domu Ludowego w Wieprzu,** odbędzie się **zjazd okolicznych Kół lud. pow. wadowickiego.** Sprawy ważne, jak obchód Święta Ludowego i t. p. Początek o godz. 3 po poł.. **Wstęp za legitymacjami na rok 1938.**

Za Zarząd Gminny S. L.

Józef Szypuła

POWIAT NOWY SĄCZ.

Dnia 3-go maja br. odbędzie się pierwszy zjazd powiatowy kobiet, zorganizowany w Stronnictwie Ludowym **w Nowym Sączu, w Domu Robotniczym** przy kolei, o godz. 11-tej. Na zjazd przybędzie referentka z Krakowa. Przed zjazdem o godz. 8 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne za poległych chłopów w czasie strajku, w którym wezmą udział wszystkie poczty sztandarowe poszczególnych Kół w powiecie. **Wstęp na zjazd jedynie za legitymacją na rok 1938.** Po zjeździe o godz. 4-tej po południu odbędzie się „Święcone" dla całego powiatu.

Zarząd Pow. S. L.

POWIAT TARNOBRZEG.

Dnia 8 maja b. r. o godz. 10-tej odbędzie się w sali „Sokoła" **w Tarnobrzegu statutowy zjazd powiatowy.** W zjeździe mają prawo brać udział Zarządy Kół i 1 delegat na 10 członków Koła. Zarządy Kół przeprowadzą wybory delegatów.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Zarządu powiatowego z działalności za rok 1937.
2) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
3) Wybory władz powiatowych na rok 1938.

Wszystkie Zarządy Kół dołożą starań, aby wszyscy uprawnieni wzięli udział w Zjeździe.

Dnia 1 maja o godz. 10-tej posiedzenie Zarządu Powiatowego w kancelarii p. **dr. Madeja.** Na posiedzenie zapraszam również członków Pow. Komisji Gospodarczej. Sprawy bardzo ważne, przybycie konieczne.

Fr. Korga, prezes.

POWIAT JAROSŁAW.

W dniu 6 maja b. r. odbędzie się **zebranie prezesów Kół S. L.** powiatu jarosławskiego w sekretariacie S. L. w **Jarosławiu,** o godz. 11-tej przed południem.

Zarząd Koła S. L. w Jodłówce, pow. Jarosław, zawiadamia, że **Kajetan Buryło** został wykluczony ze Stronnictwa Ludowego za szkodliwą działalność.

Zarząd pow. S. L.

POSWIĘCENIE SZTANDARU W WAMPIERZOWIE, POWIAT MIELEC.

Koło Stronnictwa Ludowego **w Wampierzowie,** urządza **w dniu 1 maja 1938 roku uroczystość poświęcenia sztandaru.** Program: O godzinie 8-mej zbiórka uczestników na obejściu p. **Kuliga,** po czym wymarsz **do kościoła w Wadowicach.** Po nabożeństwie powrót na miejsce zbiórki, gdzie odbędzie się wbijanie gwoździ oraz **publiczne zgromadzenie.**

Zapraszamy wszystkich ludowców w powiecie do wzięcia udziału w naszej uroczystości i zgromadzeniu.

Zarząd Koła S. L. w Wampierzowie.

POW. WŁODAWA, BIAŁA PODLASKA I RADZYŃ: W dniu 1 maja o godz. 11-ej rano odbędzie się **w Wisznicach** konferencja działaczy Stron. Ludow. z powiatów włodawskiego, bialskiego i sąsiednich gmin pow. radzyńskiego. Sprawy b. ważne. Na konferencję przybędzie prezes wojewódzki **dr. Zygmunt Graliński.**

Zarząd Wojewódzki S. L. w Lublinie.

POW. RADZYN I SIEDLCE: W dniu 8 maja o godz. 11-ej rano odbędzie się w **Międzyrzeczu** konferencja działaczy Str. Ludowego z pow. radzyńskiego i sąsiednich gmin pow. siedleckiego. **Sprawy bardzo ważne, obecność działaczy** konieczna. Na konferencję przybędzie **dr. Zygmunt Graliński.**

Zarząd Wojewódzki S. L. w Lublinie.

POW. ŁUKÓW: W dniu 8 maja w sali kina „Pani" **w Łukowie** zwołuję statutowy zjazd powiatowy. Obrady rozpoczną się o godz. 10-ej rano. Przybędzie delegat z N. K. W.

Prezes pow. Borkowski Al.

POW. OPOCZNO: Zarząd powiatowy S. L. w Opocznie zwołuje na **dzień 1-go maja** nadzwyczajny zjazd powiatowy za legitymacjami. Zjazd odbędzie się w sali Robotników **w Opocznie** przy ul. Piotrkowskiej. Początek o godz. 13-ej. Legitymacje, kto nie posiada odnowionej — będzie mógł dostać na miejscu.

Prezes pow. Józef Tomasik.

POW. STOPNICA: W dniu 1 maja w Stopnicy, w lokalu Sekretariatu Stron. Ludow. o godzinie 11-ej — odbędzie się konferencja Zarządów Kół i działaczy S. L. Na porządku obrad sprawy ważne — prosimy o jak najliczniejsze przybycie.

Prezes pow. Pawlina Władysław

POW. OPOCZNO: Zarząd Pow. S. L. w **Opocznie** wzywa wszystkie Koła S. L. aby **do dnia 15 maja br.** nadesłały odpisy protokułów z odbytych walnych zebrań z wykazem Zarządu Koła oraz imienne wykazy członków z numeracją legitymacji na rok bieżący. Nadsyłać pod adresem sekretarza **Krawczyka Feliksa** Koła, które tego nie uczynią, nie będą miały prawa głosu na zjazdach i konferencjach.

Krawczyk Feliks — sekretarz.

POW. ŁASK: W dn. 1 maja br. odbędzie się **kurs dla kobiet** pow. łaskiego we wsi **Grabowie.** Początek o godz. 10-ej rano. Przyjadą prelegentki z Warszawy.

Zarząd Wojewódzki S. L. w Łodzi

POW. SIERADZ: W dn. 3 maja odbędzie się **kurs dla kobiet** z pow. sieradzkiego **we wsi Prażmów.** Początek o godz. 9-ej rano. Przybędą prelegentki z Sekretariatu Naczelnego S. L. z Warszawy. Prosimy o liczny udział kobiet.

Zarząd Wojewódzki S. L. w Łodzi.

Z żałobnej karty

Ś. p. Jan Jarzyna

Dnia 14 kwietnia br. zmarł w 80-tym roku życia w Bosutowie pod Krakowem, **śp. Jan Jarzyna.** Śp. Jarzyna, znany z wybitnej działalności jeszcze z czasów ks. Stojałowskiego, należał do członków założycieli Stronnictwa Ludowego. Do końca swego długiego żywota był czynnym członkiem Stronnictwa Ludowego, pracował w nim głównie na odcinku gospodarczym i ostatnio mimo podeszłego wieku, pełnił funkcje zastępcy dyrektora Spółdzielni Rolniczo - Handlowej **„Jedność".** Długie pasmo jego owocnej działalności przerywa nieubłagana śmierć. — Pogrzeb śp. Jarzyny odbył się w Raciborowicach w dniu 18 kwietnia br., w którym wzięło udział około 2.000 ludowców ze wsi: **Zielonek, Toni, Bibic, Witkowic, Bieńczyc, Mogiły, Pleszowa, Wyciąż i Dojazdowa** przy asyście sztandarów S. L. z Bibic, Bieńczyc i Pleszowa. Nad otwartą mogiłą żegnał Zmarłego, b. poseł **Fr. Wójcik** i prezes pow. **Jan Gajoch,** imieniem Spółdzielni „Jedność" **Andrzej Bińczycki** z Zielonek i **Piotr Dudek** z Prokocimia.

Cześć pamięci Tego, który wytrwałą, mrówczą pracą, dobrze przysłużył się sprawie chłopskiej.

Zmiana adresu Redakcji „Zielonego Sztandaru"

Sekretariat naczelny Stronnictwa Ludowego, oraz Redakcja i Administracja „Zielonego Sztandaru" przeniosły się z dniem 15 kwietnia do nowego lokalu.

Listy do Stronnictwa należy wysyłać pod adresem: **Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego, Warszawa, ul. Książęca 4, m. 2.**

Listy i przekazy do **Redakcji i Administracji „Zielonego Sztandaru"** winny być adresowane: **„Zielony Sztandar", Warszawa, ul. Książęca 4, m. 2.**

Odpowiedzi Redakcji

WPan Franciszek Stryczek, Ostrożnice. W prośbie do Nuncjatury prosił Pan o udzielenie dyspenzy od przeszkody pokrewieństwa drugiego stopnia, a nie wspomniał, że zachodzi przeszkoda pokrewieństwa podwójnego. Nuncjusz udzielił dyspenzy od takiej przeszkody, ale ksiądz znając Wasz stan pokrewieństwa, nie udzielił ślubu. Niech Pan wniesie przez miejscowego proboszcza prośbę o udzielenie dyspenzy od podwójnego pokrewieństwa, chociaż bardzo wątpliwe, czy Pan otrzyma taką dyspenzę.

P. T. Zarząd Pow. S. L. w Sokalu. Protokoły ze zjazdu otrzymaliśmy. Oświadczenia Waszego na napaści na ruch ludowy w powiecie przez „Ziemię sokalską" nie zamieszczamy, bo jak sami powiadacie, „że na takie huligańskie metody walki zawsze odpowiadać będą ludowcy pogardą"! Tyle wystarczy, a resztę wykażcie pracą.

WP. Jan Makowski, pow. Miechów. — W tej sprawie trzeba jeszcze raz zwrócić się do kurii biskupiej w Kielcach z zapytaniem, co zamierza zrobić z proboszczem, który nie chce wyliczyć się z pobranych pieniędzy. Jeśli nie uzyskacie odpowiedzi, wtedy dopiero możnaby ogłosić treść Waszej skargi. Dlatego teraz nie zamieszczamy. Musimy natomiast napiętnować takie postępowanie ks. Jacka, który nie przyjął od Was składki na mszę, dlatego, żeście ludowcami! Jak i postępowanie ks. Utrety, który chodząc po kolędzie we wsi Lgota, widząc w domach portret prezesa Witosa, wyrażał się „Tu są komunisty i komunistę w domu trzymają"! Księżom tym radzimy nie igrać z uczuciami chłopów.

WP. Franciszek Straub, pow. Mielec. — Za pamięć i życzenia dziękujemy, odpowiedź wysłaliśmy listownie.

WP. Józef Bogacz, pow. Tarnów. Wyjaśnienie w sprawie komasacji wysłaliśmy.

WP. M. Chrzanowski, pow. Miechów. — Skoro kuria biskupia nawet nie może zmusić proboszcza do poświęcenia Wam sztandaru Koła Młodzieży Wiejskiej, mimo, iż na nim jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, to nie ma innej rady, jak sztandar zachować i używać nie poświęcony. Może przyjdzie „zmiana frontu"!.

WP. Jan Gołębiowski, pow. Jaworów. — Wasze pismo, które skeirowaliście do p. Folty, otrzymaliśmy i oddaliśmy do załatwienia firmie Kopaczyński, celem podania Wam warunków nabycia gotowego sztandaru dla Koła.

WP. Jakub Pacyga, pow. poznański. — Los Pański, osadnika - tułacza, który utracił wszystko przez nieuczciwość ludzką, jest naprawdę przykry. Współczujemy Panu, niestety nie możemy nic Panu w tej tragicznej sytuacji pomóc. Za pamięć dziękujemy.

WP. Henryk Stankiewicz, Posada Jaćmierska. — Zwróciliśmy się z prośbą do ks. płk. Panasia. Odpowiedź prześle ks. pułkownik na Wasze ręce.

SPADEK BEZROBOCIA WE FRANCJI. Liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na dz. 2 bm. we Francji, wynosiła 389.254 osób, wobec 401.056 w dn. 26 marca r. b.

Tekla Klebetnica

Moiściewy!

Jużech se pore razy myślała, że o tej sanacyji nic worce sie rozwodzić, ale ci jeliciorze jakosi koniecznie ni mogom usiednoć, tósz im muszym cosi do żołądka styrczyć. Choćby im miało żółć puknąć. Sanacyja to wie wiycie taki stworzyni, co potrefi grać na wszyckich instrumentach, ale nejlepi na gramofonie przez radyjo. Rozmajto tam je ta muzyka, ale chciałach o czem inszem powiedzieć. Były taki czasy, co sanacyja uchodziła za szestnostke, były młode latka, było korytko, była Hanka i była ścianka. Hanka nosek do góry dźwigała, używało sie, ale roczków tecz przybywało. I sanacyja ani sie nie pozdała, że przestała być szestnostkom. I tak już to wdycki bywo. Zaczynajom sie swaty, ale Hanka już wyszła z mody i zaczynajom ludzie przytykać starej babie lecy grabie. Sanacyjno Hanka se przebiyrała, ale za kanarka wróbla jyny dostała. A wiycie ludeczkowie, co to je za wróbel? Nazywo sie Rutkowski. Przyżynił sie skrys piniędzy, a to już tak ludeczkowie bywo; teściowie powiadajom, że jeszcze chcom gospodarzić i chcom jeszcze pożynić ty drugi cery. Obiecanki cacanki, a Rutkowskimu została figa. Rozgniywoł sie niedowcipny familiant i zapowiedzioł rozwód. A joch to pore razy prawiła, że bedymy mieć kumedyje.

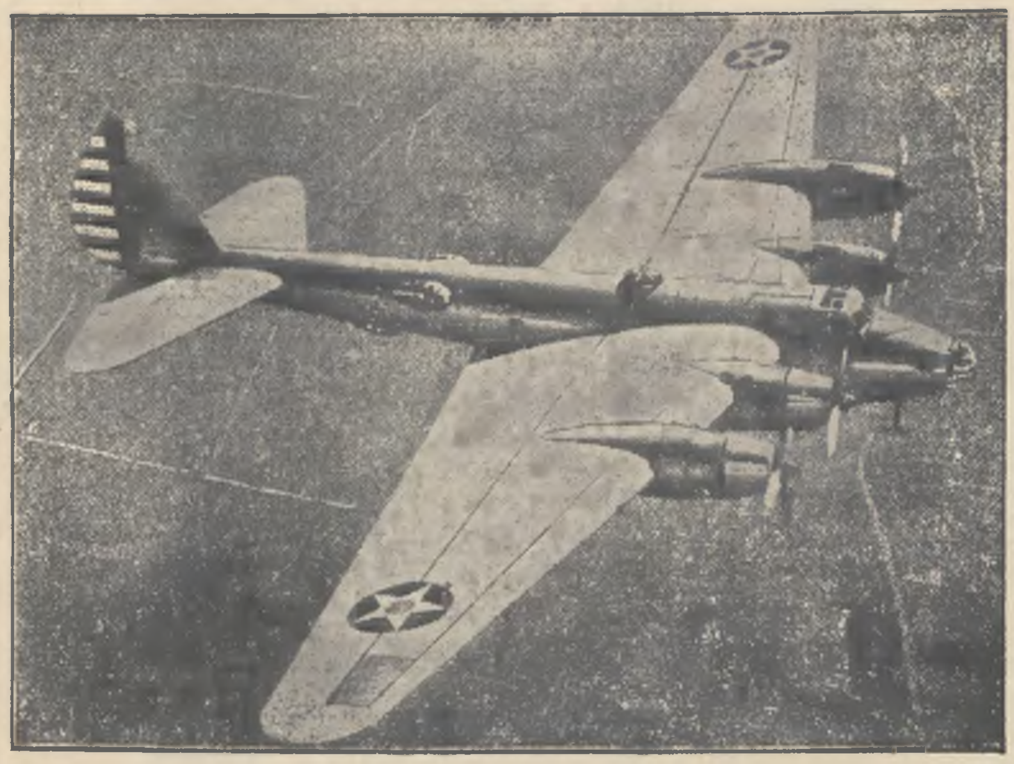
U doc. Cywińskiego

Adwokaci prof. Glaser i dr. Mogilnicki **uzyskali widzenie godzinne z docentem Cywińskim w więzieniu mokotowskim.**

Uzdrowienie stosunków francuskich

Cały rząd jest jednomyślny

Premier Daladier oświadczył dziś przedstawicielom prasy, że **prace nad metodycznym planem odbudowy gospodarczej i finansowej, mającym zapewnić pomyślność Francji zostały ukończone.**



W Dayton w stanie Ohio odbyły się próby największego bojowego samolotu świata, skonstruowanego ostatnio przez inżynierów amery

Ostateczne sprecyzowanie planu zostanie dokonane na radzie ministrów, która zbierze się w poniedziałek. Podstawą zasadniczą planu jest **zapewnienie wzrostu produkcji i rozszerzenia wymiany.** Hasłem naczelnym będzie przyspieszenie tempa i wydajności pracy francuskiej, hasło to przeprowadzone będzie we wszystkich dziedzinach.

Premier nadmienił, iż mimo że zarówno we Francji, jak i za granicą krążą pogłoski o rozdźwiękach w łonie rządu **może on stwierdzić z całym naciskiem, iż rząd jest najzupełniej jednomyślny** i ma zdecydowaną wolę służenia tym samym ideom. Pomiędzy członkami gabinetu **nie było nigdy żadnej różnicy zdań.** Rząd jest jednomyślny co do polityki monetarnej i jednomyślnie stwierdza swą **wierność zasadom układu trójstronnego.**

Rząd zdobył poważną i trwałą większość w parlamencie i ma zaufanie kraju, pragnie też dowieść swą działalnością, że na zaufanie to zasłuży.

Gabinet mój — mówił premier Daladier — pragnie być rządem **całkowitego i skutecznego uzdrowienia stosunków,** tak oczekiwanego przez kraj. Realizację tego dzieła podejmie rząd, opierając się na zaufaniu i energii wszystkich Francuzów.

Serja procesów ludowych rozpocznie się niebawem

Jak się dowiadujemy, na wokandzie sądowej znajdzie się niebawem **cała seria procesów odwoławczych na tle głośnych zajść sierpniowych w Małopolsce Wschodniej i w czasie obchodu ludowców z okazji rocznicy „Czynu Chłopskiego".**

M. inn. wyznaczono sprawę apelacyjną przeciwko 12 ludowcom z powiatu jarosławskiego z hr. Drohojowskim na czele, którym w tej instancji wymierzono kary do 3 i pół lat więzienia. Sprawa ta rozpatrzona zostanie dnia 11 maja w lwowskim sądzie apelacyjnym.

Główni oskarżeni dopiero niedawno zostali wypuszczeni na wolność za kaucjami z aresztu zapobiegawczego.

Najpraktyczniejsze pokrycie dachu

W najbliższym czasie rozpocznie się na wsi ruch przy budowach, aktualne więc będzie pytanie, **co wybrać do pokrycia dachu.** Przypuszczalnie **wybór padnie na blachę,** jako na pokrycie trwałe, ognio-odporne i stosunkowo lekkie. I słusznie. Chodziłoby jeszcze o to, **jaki rodzaj blachy wybrać.**

Otóż na wsi mało jest jeszcze rozpowszechniony rodzaj blachy t. zw. **panwiowej wyrobu Huty Laura, a właśnie ten rodzaj z różnych względów najbardziej nadaje się dla rolnika.**

Blacha panwiowa jest to żelazna, ocynkowana blacha arkuszowa, usztywniona odpowiednimi żeberkami. Jest ona niejako dalszym ulepszeniem żelaznej blachy ocynkowanej. Zalety tej blachy są następujące:

Wyrabiana w wielkościach 850×2000 mm blacha ta dzięki usztywnieniu przez żeberka podłużne **wymaga rzadszego rozstawienia łat: w odstępach co 650 mm.**

Pod blachą panwiową **nie trzeba szalowania z desek** przez co osiąga się dużą oszczędność, zwłaszcza w okolicach o wysokich cenach drzewa. **Krycie jest łatwe i proste,** co znacznie zmniejsza koszty robocizny.

Blacha ta wyrabiana jest **w arkuszach dziurowanych do gwoździ.** Jeden arkusz blachy wielkości 850×2000 mm wystarczy do pokrycia 1.63 m kwadr. dachu.

Przeprowadzony rachunek wykazuje koszty więźby dachowej przy użyciu blachy panwiowej Huty Laura niższy niż przy zwykłej blasze ocynkowanej, a blisko dwukrotnie niższy niż przy użyciu dachówki karpiówki.

Blacha panwiowa cieszy się wielkim uznaniem w krajach Zachodniej Europy i w Ameryce. W Szwecji, Szwajcarii, Tyrolu blacha panwiowa należy do bardzo często spotykanych. W rolniczej Danii rocznie kryje się blachą panwiową 5.000.000 m kwadr. powierzchni dachu.

Blachę panwiową Huty Laura, wyrabianą przez Wspólnotę Interesów Górniczo-Hutniczych S. A., zamówić można obecnie w **Górniczo-Hutniczym Towarzystwie Handlowym S. A., Kraków, Podwale 7, a w niedalekiej przyszłości znajdzie się ona prawie we wszystkich spółdzielniach rolniczo-handlowych i składach żelaza.**

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . . . 3 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł.

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł,
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**